CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 100

Rok IX — ... P OZ

CENA 15 GROSZY

Warsz... ...wa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 14 kwietnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

A jednak jeszcze o Rumunji

Proces „Żelaznej Gwardji" ciągle jeszcze jest przedmiotem ogólnego zainteresowania. Przyczyna tego zainteresowania tkwi nawet nietyle w tem, co się stało, ile w tem, co się może stać.

„Frankfurter Zeitung" ujmuje to w słowach „Proces o zabójstwo zakończony — proces polityczny zaczyna się". Istotnie, ferment w Rumunji nie zakończył się przez zakończenie procesu zabójców premjera Duci. Przeciwnie, ujawniło się nowe źródło fermentu: atak Żelaznej Gwardji na panią Wolf-Lupescu, żydówkę, przyjaciółkę króla Karola.

Prasa światowa jest zgodna nagle w opinji, że zagadnienie „Żelaznej Gwardji" i wogóle radykalniejszych zmian w Rumunji pogłębia się coraz bardziej. Zwracają uwagę na stanowisko sfer wojskowych i słowa marszałka Averescu na procesie, potępiające rozwiązanie „Żelaznej Gwardji".

Zmiana poglądów niezmiernie ciekawa.

Przecież jeszcze przed rokiem na wspomnienie „Żelaznej Gwardji" wzruszano ramionami, a każdy doświadczony polityk określał tę organizację, jako niepoważną i nawet naiwną robotę niedowarzonych elementów.

Przez ten rok nie zmieniło się nic. Żaden wybitny polityk nie przystąpił do „Żelaznej Gwardji", żadna większa organizacja nie została przez nią opanowana, żadne nowe fakty nie zmieniły zasadniczego położenia. Nawet wprost przeciwnie. Przez ten rok „Żelazna Gwardja" miała kilka poważniejszych „potknięć" politycznych, niejednokrotnie też wykazywała niedojrzałość polityczną swych przywódców i działaczy.

A jednak... A jednak wszyscy zgodnie stwierdzają, że szeregi tej organizacji rosną, że jej wpływ rozszerza się, zwłaszcza zaś wpływ moralny, że to jest właśnie organizacja przyszłości. Nie pod znakiem bowiem żadnej z dwóch wielkich partyj politycznych widzą przyszłość Rumunji i masy rumuńskie i nieuchwytne ciało, zwane opinją zagraniczną, lecz pod znakiem sfer, których najdobitniejszym wyrazem jest „Żelazna Gwardja".

Powtarza się historja z ruchem hitlerowskim. Przed jedenastu laty w opinji świata hitlerowcy, to było siedmiu błaznów, przed ośmiu laty parę tysięcy t. zw. szaleńców, a dziś?

Więc jednak może trzeba patrzeć na współczesną Europę inaczej, niż przyzwyczailiśmy się dotąd? Może jakieś inne trzeba stosować miary i kryterja dla oceny znaczenia ruchów współczesnych?

Francuski filozof - publicysta Keyserling twierdzi, że dzisiejsza epoka żyje wartościami, nie intelektualnemi, lecz wydobytemi z najgłębszych pokładów duchowych. Wartościom tym dają wyraz młode pokolenia współczesne. Wydaja się one może barbarzyńskie, ale one właśnie reprezentują nowe siły, które decydują o przyszłości.

Chyba Keyserling ma rację?

W.

Ambasador Z.S.R.R. na Zamku

Złożenie listów uwierzytelniających przez pierwszego ambasadora

WARSZAWA 13.4 (PAT). O godzinie 12.30 p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku królewskim pana Jakóba Dawtjana, ambasadora ZSRR., który złożył swe listy uwierzytelniające. P. ambasador udał się na Zamek w towarzystwie dyrektora protokułu, dr. Romera, samochodem pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poprzedzony przez trębaczy na białych koniach i otoczony eskortą szwadronu szwoleżerów pod dowództwem majora Konarskiego. W następnych samochodach jechali członkowie ambasady: radca Podolski, radca handlowy Abel, attaché wojskowy Siemionow, pierwszy sekretarz ambasady Nikolajew, zastępca attaché wojskowego Barabanow, sekretarz ambasady Aleksandrow oraz adjutant pana Prezydenta Rzeczypospolitej, kapitan Guzowski.

Po odegraniu fanfary przez trębaczy, orszak ruszył ulicami: Podwale, Miodową, Wierzbową, Królewską, aleją Ujazdowską, Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem na Zamek.

Na dziedzińcu zamkowym batalion piechoty 36 p. p. ze sztandarem i muzyką pod dowództwem płk. Czudka oddał honory wojskowe. W chwili, gdy ambasador wjeżdżał na dziedziniec zamkowy, orkiestra odegrała hymn ZSRR. U progu sieni zamkowej 2-ch adjutantów pana Prezydenta Rzeczypospolitej powitało ambasadora i wprowadziło go na pokoje. W sieni górnej oddział kompanji zamkowej oddawał honory. U wejścia do apartamentów w sali Oficerskiej oczekiwał na ambasadora komendant miasta, płk. Peświet-Sołtan, w otoczeniu oficerów i zastępca dyrektora protokułu, p. Rajnold Przeździecki oraz radca Łubieński, którzy witali ambasadora u wejścia do sali Canaletta. U progu zaś następnej sali oczekiwali: dyrektor Kancelarji Cywilnej p. Świeżawski i szef Gabinetu Wojskowego płk. Głogowski. W sali Tronowej wyszedł na spotkanie ambasadora Minister Spraw Zagr., p. Józef Beck, w towarzystwie radcy Morstina. Pan Prezydent Rzeczypospolitej oczekiwał w sali Rycerskiej w towarzystwie Ministrów Skarbu, Opieki Społ. oraz Poczt i Telegrafów.

Ambasador ZSRR, wprowadzony do sali Rycerskiej przez Ministra Spraw Zagranicznych i przedstawiony przez dyrektora protokułu panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, wygłosił przemówienie.

„Poczytuję to sobie za wielki zaszczyt być przedstawicielem mego kraju w zaprzyjaźnionej Rzeczypospolitej Polskiej, zwłaszcza teraz, gdy stosunki, które się tak szczęśliwie ułożyły między Związkiem Sowieckim a Polską, znajdują się na drodze do dalszego wzmocnienia i rozwoju. Moje nowe stanowisko jest mi szczególnie przyjemne dlatego, że daje mi możność zaznajomienia się bliżej z bogatą kulturą narodu polskiego, z którym narody Związku Sowieckiego wiąże długoletnia wspólna walka w przeszłości przeciw uciskowi rosyjskiego caratu.

Coraz bardziej rozwijające się związki między naszemi krajami dają mi prawo spodziewać się, że mocna wola obu naszych rządów w kierunku dalszego zbliżenia doprowadzi do jeszcze ściślejszej współpracy między naszemi państwami w interesie zachowania i zabezpieczenia powszechnego pokoju. Będę uważał za moje najważniejsze zadanie przyczynianie się ze wszystkich sił do utrwalenia tej współpracy i do zbliżenia między naszemi dwoma krajami we wszystkich dziedzinach.

Pozwalam sobie żywić nadzieję, panie Prezydencie, że w tej mojej pracy spotkam się z Pana wysokiem poparciem oraz z poparciem rządu Rzeczypospolitej Polskiej".

Pan Prezydent odpowiedział:

„Przyjmując z rąk pańskich listy, któremi Centralny Komitet Wykonawczy w Związku Socjalistycznych Republik Rad uwierzytelnia Pana w charakterze nadzwyczajnego pełnomocnego ambasadora Związku Sowieckiego przy mnie, witam Pana na tem odpowiedzialnem stanowisku. Jednocześnie otrzymuję listy odwołujące Pańskiego poprzednika, ministra Antonowa Owsiejenki, pragnę podkreślić jego istotne zasługi na polu zbliżenia obu naszych państw i społeczeństw, które nastąpiło w czasie jego misji.

„Przybywa Pan, Panie ambasadorze, do Polski w okresie coraz pomyślniej układających się stosunków między Polską a Związkiem Sowieckim, ogarniających dziedzinę polityczną, ekonomiczną i kulturalną. Wzajemne zrozumienie, które stanowi niewątpliwie podstawę wszelkiego zbliżenia, może być ułatwione dzięki istnieniu w przeszłości walk, o których wspominał P. Ambasador.

Nadzieja, jakiej daje Pan wyraz, iż współpraca między obu naszemi państwami na rzecz pokoju coraz bardziej będzie się zacieśniać i utrwalać, jest w całej pełni podzielana przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej.

W wykonywaniu powierzonej Panu misji może Pan liczyć, Panie ambasadorze, na całkowite moje poparcie, jak również na współdziałanie rządu polskiego.

Po przemówieniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił ambasadorowi prywatnego posłuchania w sali Marmurowej. Po skończonej audjencji ambasador odprowadzony został z temi samemi honorami, jak przy przybyciu, poczem orszak uformował się w tym samym porządku, jak poprzednio.

Po skończeniu uroczystości orszak powrócił do gmachu ambasady.

W Moskwie

MOSKWA. 13.4. (PAT). Dziś w południe ambasador Rzeczypospolitej Polskiej Łukasiewicz złożył na Kremlu z zachowaniem przewidzianego ceremonjału na ręce Prezesa C.K.W. Z.S.R.R. Kalinina listy uwierzytelniające go w charakterze ambasadora. Podczas uroczystości asystowali członkowie ambasady R. P. w Moskwie, zaś ze strony sowieckiej sekretarz C. K. W. ZSRR Jenukidze oraz wyżsi urzędnicy Komisarjatu Ludowego Spraw Zagranicznych na czele z komisarzem Krestinskim w zastępstwie komisarza Litwinowa, który nie mógł przybyć spowodu choroby oraz członkowie kolegjum ze Stomoniakowem na czele.

Nie będzie zmiany rządu

Wizyty nie znaczą rychłych przemian

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego kursowały pogłoski o mającej jakoby nastąpić bezpośrednio zmianie gabinetu. Pogłoski te powstały prawdopodobnie z faktu, że do Warszawy wrócił płk. Sławek oraz spowodu audjencji, jaką miei na Zamku premjer Jędrzejewicz oraz min. Pieracki.

W poinformowanych kołach sanacyjnych utrzymują jednak, że zmiany gabinetu nie należy oczekiwać bezpośrednio, ale oczywiście niespodzianki nie są wykluczone.

Dziennikarze polscy do Niemiec

Sprawa warunku aryjskości

Niemiecki Minister Propagandy, p. Goebbels, zwrócił się do Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich z propozycją zorganizowania wycieczki dziennikarzy polskich do Niemiec. Postawił przytem jednak warunek, że mieliby to być dziennikarze wyłącznie pochodzenia polskiego.

Rozmowy dyplomatyczne na ten temat odbyły się i doszło do porozumienia. Niemcy pragnęli początkowo, ażeby wycieczka dziennikarzy polskich pojechała do Niemiec w tym czasie, kiedy w Warszawie będzie bawił min. Barthou, później jednak odstąpili od tego życzenia. Stanęło na tem, że wycieczka ma wyjechać na 1 maja, w którym to dniu odbędzie się otwarcie polsko-niemieckich linij lotniczych, a w całych Niemczech będzie obchodzone „Święto Pracy".

Sekretarjat Związku Dziennikarzy wyjaśnia, że nic otrzymał żadnego zaproszenia na wycieczkę do Niemiec i o niej oficjalnie nic nie wie.

Rozłam w kościele ewangelickim Rzeszy

Biskup Mueller chce ustąpić?

BERLIN, 13.4. (PAT). W przeciwieństwie do prasy niemieckiej pisma szwajcarskie bardzo szczegółowo informują o rozłamie w kościele ewangelickim Rzeszy.

„Baseler Nachrichten" donoszą, że w Nadrenji i Westfalji wystąpiło z kościoła ewangelickiego 140 gmin ewangelickich, protestując w ten sposób przeciw tolerowaniu przez biskupa ewangelickiego Rzeszy, Muellera, ruchu „deutsche Christen" i przyłączyło się do t. zw. wolnego synodu ewangelickiego, pozostającego pod kierownictwem wybitnych osobistości z kół opozycji pastorów. Wszyscy ci duchowni zostali złożeni z urzędu, ale nie przyjęli tego do wiadomości, oświadczając, iż władze kościoła ewangelickiego są nielegalne i że nie chcą mieć z niemi nic wspólnego.

Również w Bawarji szeregi opozycji rosną z każdym dniem. Doszło do tego, że w ubiegłym tygodniu krajowy ewangelicki biskup Bawarji, Meyzel, publicznie oświadczył, iż nie wykona zarządzeń biskupa Rzeszy, gdyż nie czuje się niemi związany.

Według doniesień z Monachjum szereg osobistości z kościoła ewangelickiego zwrócił się do kardynała Faulhabera z wezwaniem o udzielenie poparcia.

Fronda wobec berlińskich władz kościelnych ogarnęła całe południowe Niemcy. Przeciwko 400 pastorom protestanckim, którzy wystosowali list do Ojca Świętego z prośbą o objęcie ochrony nad kościołem chrześcijańskim, wdrożono dochodzenia dyscyplinarne.

Wszystkie te walki w łonie kościoła miały podziałać tak na biskupa Rzeszy, Muellera, że według obiegających pogłosek, nosi on się z zamiarem ustąpienia ze swego stanowiska, tembardziej, iż jest ciężko chory na serce.

Skazanie aferzystów z „Gdylondu"

Weinbaum ma odsiedzieć półtora roku

W Sądzie Okręgowym zakończony został proces fikcyjnego przedsiębiorstwa p. n. „Gdylond". Główny oskarżony i inicjator sprytnego przedsięwzięcia, Juljusz Weinbaum, skazany został na półtora roku więzienia.

Pomocnik jego, dr. Klaudjusz Żylski, b. asystent Uniwersytetu Lipskiego, a następnie Lwowskiego, skazany został na rok więzienia, przyczem połowę kary darowano mu z amnestji.

Pozostali oskarżeni: Froim Skowronek, słynny bohater wielkiej afery drzewnej, za co skazany był na 2 lata więzienia, tym razem wyszedł obronną ręką, został bowiem uniewinniony. Uniewinniony został również niejaki Edward Szałas i b. komisarz miasta Wołomina, em. mjr. Tadeusz Samek.

Spółdzielnia posad

okazała się spółdzielnią oszustów

Dzisiaj w Sądzie Okręgowym ogłoszony został wyrok na trójkę oszustów osławionej spółdzielni p. n. „Wzajemna Pomoc".

Tadeusz Chludziński, Feliks Polaski i Bronisław Raczyński zorganizowali fikcyjną Spółdzielnię Kaucjonowanych Pracowników Umysłowych Handlu i Przemysłu, Pracowników Fizycznych i Służby Domowej. Drogą dużej reklamy zapowiedziano, iż każdy członek spółdzielni otrzyma bezwarunkowo posadę, o ile wpłaci na udział 20 zł., oraz pewną kwotę, tytułem kaucji. W ten sposób nabrano kilkadziesiąt osób, które płaciły nierzadko ostatnie pieniądze na udział i kaucje. Pieniądze utonęły w głębokich kieszeniach organizatorów, a poszkodowani, napróżno oczekując obiecanej pracy, donieśli wreszcie o wszystkiem władzom.

W czasie przewodu sądowego, który toczył się przed paroma dniami, tłum poszkodowanych, którzy występowali jako świadkowie, usiłował pobić oskarżonych i tylko dzięki opiece policji i woźnych oszustów nie spotkała dotkliwa kara.

Główny organizator spółdzielni, Feliks Polaski, skazany został na rok więzienia i darowano mu połowę kary na mocy amnestji, resztę zaś kary uznano za odcierpianą. Chludziński i Raczyński dostali po 6 miesięcy więzienia, które im darowano z amnestji.

Rozbitkowie z „Czeluskina"

wszyscy na lądzie

MOSKWA, 13. 4. (PAT.). W dniu dzisiejszym trzy samoloty Mołckowa, Wodopianowa i Kamanina przewiozły ostatnich sześciu rozbitków „Czeluskina" z obozu prof. Schmidta. Zabrano również wszystkie psy, znajdujące się w obozie.

Polak leci

Do stratosfery

BRUKSELA, 12.4. W nowym locie do stratosfery, który przygotowują uczeni belgijscy, ma również wziąć udział asystent Uniwersytetu Brukselskiego, Polak Hauss.

Lekarze

mianowani do Kas

Ministerstwo Opieki Społecznej rozpisało nowych 14 konkursów na stanowiska lekarzy naczelnych w sanatorjach kasowych w uzdrowiskach, jak również w ośrodkach przemysłowych. Najprawdopodobniej mimo rozpisania konkursu stanowiska te obejmą lekarze mianowani prowizorycznie przez komisarzy bezpieczeństwa.

Pożar w areszcie miejskim

rozmyślnie wywołany, czy przez pijaństwo

Pod zarzutem podpalenia aresztu miejskiego w Mszczonowie, stanęli przed sądem 28-letni murarz Marjan Jachowicz i 57-letni robotnik Jan Adamczyk.

Obaj oskarżeni zatrzymani byli w Mszczonowie w maju r. ub. za opilstwo i osadzeni w areszcie miejskim. Zarówno Jachowicz, jak i Adamski nie znali się przedtem i dopiero wspólna niedola zbliżyła amatorów „białej wzmocnionej". Adamczyk siedział w osobnej celi, sąsiadującej z podobną separatką, przeznaczoną dla pijaków, w której smętnie rozmyślał Jachowicz. Nieszczęście chciało, że obie cele komunikowały się przez drzwi, które były niezamknięte. Uwięzieni skomunikowali się przez sobą i zawarli znajomość. Wśród czułych rozmów i wzajemnych pocieszeń, poczęstowali się papierosami, które zapalili. Przyjaźń między nimi doszła do zenitu, gdyż nawet ściągnęli siennik z przycz, które ułożyli obok siebie. Leżąc na siennikach, wypchanych suchą słomą, nie spostrzegli, jak w pewnym momencie, jeden z sienników zapalił się od niezgaszonego opałka. Wybuchł pożar. Obaj aresztanci z przerażeniem i krzykiem zaczęli dobijać się do drzwi wyjściowych, wzywając ratunku. Zarządzony alarm postawił na nogi cały personel aresztu oraz okoliczny posterunek policyjny i pożar udało się ugasić.

Obu sprawców nieostrożnego obchodzenia się z ogniem stawiono początkowo przed Sądem Grodzkim, z uwagi jednak na to, iż powstało przypuszczenie, że obaj dopuścili się podpalenia z premedytacją dla uzyskania wolności, Sąd Grodzki uznał się za niekompetentnego do rozpatrzenia tej sprawy i przekazał ją Sądowi Okręgowemu.

W obliczu sądu obaj oskarżeni oświadczają, iż nie poczuwają się do żadnej winy i nie przypominają sobie zupełnie okoliczności, w jakich wybuchł pożar. Mówią, że byli tak pijani, iż nawet nie mogli siebie poznać wzajemnie po wytrzeźwieniu.

Cofnięcie koncesji

W związku z trwającem dochodzeniem w sprawie poważnych nadużyć celnych, popełnionych przez 10 firm handlu skórami, wespół z biurami ekspedycyjnemi, zgłoszony został przez Min. Skarbu wniosek o pozbawienie uprawnień koncesyjnych trzech znanych domów ekspedycyjnych w Warszawie. Przeciwko tym firmom toczy się dochodzenie. Sekwestr tymczasowy w wysokości 500.000 zł. zabezpieczone zostały na majątku i na towarach, znajdujących się w tych przedsiębiorstwach.

Znowu „Polacy" na występie zagranicą
Najmark, Popielec i Turek
Fałszerzami angielskich papierów wartościowych

LONDYN, 12.4. Najmark, Turek i Popielec, oskarżeni przez policję londyńską o fałszowanie papierów wartościowych, stanęli dziś przed sądem policyjnym, który decyduje o przekazaniu sprawy władzom śledczym.

Jak się okazuje, Najmark jest handlarzem koni, które przewozi z Gdyni do Hull. Podróż tę Najmark odbywał już niejednokrotnie na statkach polskich, bywał w Londynie i posiada specjalną książkę rejestracyjną, wydawaną obcokrajowcom, którzy zamieszkują w Londynie dłużej, niż trzy miesiące. Turek ma lat około 45. a Popielec — około 40. Ten ostatni sprawia wrażenie człowieka inteligentnego i podaje się za dyrektora jednego z przedsiębiorstw w Warszawie.

Turek i Popielec przyjechali do Londynu 2 kwietnia. Agenci policyjni oczekiwali ich i śledzili w drodze z portu Harwich do Londynu. W Londynie obaj załadowali cztery walizki na taksówkę i udali się do hotelu „Imperial", gdzie pojechali za nimi policjanci. Najwidoczniej obaj zorjentowali się, że są śledzeni, gdyż Turek kilka razy wyglądał przez okno. Po przybyciu do hotelu obaj weszli do wnętrza, lecz po chwili wyszli, przyczem Popielec miał w ręku walizkę. W tej samej chwili obaj zostali aresztowani.

Przewieziono ich wraz z bagażem do komisarjatu policji, gdzie zażądano otwarcia waliz, na co obaj oskarżeli oświadczyli, że walizy nie są ich własnością i kluczy do nich nie posiadają. Agenci policyjni przystąpili do rewizji osobistej, podczas której w kapeluszu Turka znaleziono owinięty w banknot kluczyk, którym otworzono trzy walizy. Posiadały one podwójne dno. W jednej z walizek wykryto 1900, w drugiej 1300, a w trzeciej — 1275 arkuszy sfałszowanych znaczków angielskich opłaty świadczeń socjalnych.

Trzeci oskarżony, Najmark, przyjechał do Londynu później tego samego dnia. I on został aresztowany. Posiadał on tylko walizkę i teczkę, w której był portfel, a w nim kluczyk taki sam, jaki posiadał Turek.

Rzeczoznawca, który jest szefem firmy drukarskiej angielskiej, drukującej owe znaczki, oświadczył, że arkusze znaczków, wykryte przy aresztowanych, są sfałszowane. Wobec tego, sąd policyjny wydał orzeczenie, że cała sprawa zostanie przekazana sędziemu śledczemu, przyczem proces odbędzie się w drugiej połowie maja. Ogólna suma, na którą znaleziono przy oskarżonych znaczków ubezpieczeniowych, wynosi 44.700 funtów szterlingów, to znaczy przeszło 1¼ miljona złotych.

Ponieważ oskarżeni oświadczyli, że nie znają języka angielskiego, wszystkie zeznania agentów policyjnych tłumaczono im na żargon. Niewątpliwie cała ta sprawa jest bardzo tajemnicza i oskarżeni musieli mieć w Anglji wspólników, skoro nie znali angielskiego i wszyscy trzej posiadali zaledwie 50 funtów szterlingów. Istnieje przypuszczenie, że główny herszt bandy fałszerzy, który jest Anglikiem, zorjentowawszy się, że wszyscy trzej są śledzeni, ukrył się. Policja angielska przypuszcza, że znajduje się on obecnie w Polsce. Prawdopodobnie za pośrednictwem tego Anglika oszuści utrzymywali łączność z firmami angielskiemi, które od nich nabywały fałszywe znaczki ubezpieczeniowe.

Pressardowi zależało na tem
Aby Prince nie mógł złożyć zeznań
Memorjał rodziny zamordowanego

PARYŻ, 12.4. W dniu dzisiejszym ogłoszony został tekst memorjału, który wręczyła ministrowi Sprawiedliwości wdowa po Prince'ie wraz z synem. Memorjał wyłącza zupełnie możliwość samobójstwa i dowodzi, że morderstwo na osobie sędziego dokonane zostało w związku z aferą Stawiskiego.

Trzy główne raporty, które Prince otrzymał w sprawie Stawiskiego, zostały zakomunikowane prokuratorowi Pressardowi. Wszystkie te dokumenty posiadał on właśnie, a znaleziono je o wiele później w szufladach jego biurka w obecności Prince'a. Pressard nakazał, aby afery Stawiskiego Prince bez jego zezwolenia nie poruszał. Gdy jednak ta afera przybrała rozmiary skandalu, Pressard odbył rozmowę z Prince'm, podczas której był niezwykle przygnębiony i płakał. Wobec tego Prince, powodowany uczuciem litości, zgodził się zredagować pierwszego lutego notatkę, którąby nieco łagodziła odpowiedzialność Pressarda.

Dopiero po długich wahaniach Prince zdecydował się na pójście do Lescouvé, który polecił mu wygotowanie obszernego raportu na dzień 17 lutego. Prince zabrał się do pracy, podczas której znalazł u siebie w biurku dwa niezwykle ważne dokumenty i nie chciał wypuścić ich z rąk. Nawet podczas ich fotografowania Prince nie chciał powierzyć dokumentów fotografowi. W rozmowie z jednym z urzędników Prince zaznaczył, że gdyby Pressard chciał zwalić na niego odpowiedzialność za przewlekanie śledztwa w aferze Stawiskiego, Prince oświadczy, że to powiedzenie Pressarda jest niewiele warte, skoro raz już złożył on przed sądem fałszywe zeznania.

Jednakowoż przedstawienie raportu 17 lutego nie mogło mieć miejsca, gdyż dokumenty posiadał Pressard, wobec czego datę rozmowy Prince'a z Lescouvé przełożono na 21 lutego. Uniemożliwiła ją śmierć.

PARYŻ, 12.4. Zdołano dotąd ustalić, że alibi Lussatsa posiada bardzo poważną lukę, albowiem przebywał on 17 lutego w Dijon. Prócz tego jeden ze świadków, zamieszkały w Dijon, zeznał przed sędzią śledczym, że widział wszystkich trzech oskarżonych w tem mieście 20 lutego.

Mamy prawo
Powiększyć budżet wojskowy
oświadczają Niemcy

LONDYN, 12.4. Angielskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało memorjał rządu niemieckiego, uzasadniający wzrost zbrojeń niemieckich.

W tej odpowiedzi Niemcy podkreślają, że Traktat Wersalski nie nakłada na nie żadnych ograniczeń co do wydatków i że wobec tego posiadają one prawo dowolnego układania budżetu. Ponieważ zaś porozumienie w sprawie rozbrojenia wydaje się im mało prawdopodobne, muszą podjąć kroki, aby należycie wyposażyć swe siły obronne.

Powiększenie wydatków memorjał niemiecki wyjaśnia tem, że Niemcy powiększają armję w związku z przejściem od Reichswehry do armji o krótkim okresie służby.

Odpowiedź niemiecka wywołała w Anglji wrażenie ujemne. Stanowi ona potwierdzenie, że Niemcy usiłują dozbroić się za wszelką cenę, toteż ten memorjał niemiecki utwierdzi tylko Anglję w przekonaniu co do konieczności współdziałania z Francją w sensie przychylenia się do francuskich żądań gwarancji.

Zemsta byłej kochanki
Tragedja w teatrzyku Mignon

Tragedja obywatela ziemskiego Jana Charzyńskiego, który został oślepiony przez swą dawną gospodynię, Sabinę Leo, rozważana jest dzisiaj przez Sąd Apelacyjny.

Charzyński jest już starym, siwym jegomościem, a jego prześladowczyni liczy sobie również 40 lat. Przed laty była ona gospodynią i zarządzającą domem w majątku ziemianina, który zwolnił ją po pewnym czasie. Odtąd Leo zaprzysięgła zemstę. Jakoż okazja urzeczywistnienia zbrodniczych zamiarów nadarzyła się dość szybko. Charzyński z dorosłym swym synem, Stanisławem, byli obecni na przedstawieniu w teatrzyku „Mignon" w Warszawie. Siedzieli w pierwszych rzędach. W czasie przerwy z tłumu widzów wyszła Sabina Leo, trzymająca w ręku sporą butelkę. Zbliżyła się do starego Charzyńskiego i, nim ten zdążył się zorjentować, wylała mu całkowitą zawartość na twarz, szyję i ręce. Płynem okazał się kwas siarczany, który wypalił oba oczy Charzyńskiemu i oparzył dotkliwie skórę na twarzy, szyi i rękach.

Sąd Okręgowy skazał nieobliczalną mścicielkę na 5 lat więzienia, biorąc pod uwagę niezwykłe napięcie złej woli i ciężkie skutki jej czynu, gdyż Charzyński całkowicie utracił wzrok.

Do Sądu Apelacyjnego przybył dzisiaj Charzyński w towarzystwie pielęgniarki. Poszkodowany zgłosił powództwo cywilne. Do rozprawy nie doszło, albowiem obrońca powołał świadków, mających bliżej ustalić przyczyny, które spowodowały zemstę Leo i omówić bliżej stosunki panujące w domu Charzyńskiego. Dla przesłuchania tych świadków sąd rozprawę odroczył.

Burza w Czechosłowacji
spowodu odwołania przyjazdu polskiej drużyny

PRAGA, 12. 4. — Prasa popołudniowa obszernie pisze o odwołaniu przyjazdu piłkarzy polskich na mecz, który miał odbyć się tutaj w niedzielę.

„Ceske Slovo" pisze, iż odwołanie to jest niezwykłem wydarzeniem w życiu sportowem, gdyż Czechosłowacja w zakresie sportu utrzymywała dobre stosunki nawet z Węgrami, Włochami i Niemcami. Dziennik stwierdza, iż nie można wierzyć, aby Polski Związek Piłki Nożnej przy dobrej woli nie mógł uzyskać paszportów.

Wieczorne wydanie tegoż dziennika zaznacza, iż w tym wypadku dano do zrozumienia, że wycieczka sportowców polskich do Czechosłowacji jest niepożądana. Uniemożliwienie niedzielnego spotkania da sportowi czechosłowackiemu wielkie straty finansowe. Postępowanie władz polskich jest zupełnie niezrozumiałe, skoro jeszcze podczas świąt wielkanocnych wziął udział w praskim turnieju piłki nożnej jeden z klubów polskich i przy wyjeździe do Czechosłowacji nie robiono mu żadnych trudności. Wyzyskano w tym wypadku wielkie wydarzenie sportowe, aby wywołać w Czechosłowacji możliwie największe wrażenie. Istotnie odwołanie przyjazdu drużyny polskiej to wrażenie wywołało i stosunki zadraźnia. Niewątpliwie, nieoczekiwany ten krok posiada wybitny charakter polityczny.

Inny dziennik pisze, że odwołanie przyjazdu polskich piłkarzy jest dla czechosłowacko-polskich stosunków sportowych katastrofą. Polityka rzadko przejawia się w dziedzinie sportowej, a mimo to dziś ma dojść do rozdźwięku między dwoma narodami, które zawsze wykazywały dobre stosunki sportowe. Praga nie może zrozumieć niezgodnej z ideami sportowemi decyzji urzędów polskich. Postępowanie Polski jest bardzo trudne do wytłumaczenia, to też i sportowcy zagraniczni nie odniosą się do tej sprawy przychylnie.

Organ socjalistów, „Ranni Noviny" pisze, że odwołanie spotkania międzypaństwowego w terminie trzydniowym jest wysoce niemiłą niespodzianką i wydarzeniem zupełnie niespotykanem w normalnych warunkach. Niewydanie paszportów drużynie sportowej jest sprawą nadzwyczajną i da się tłumaczyć jedynie mentalnością, która w ostatnich czasach tak bardzo zamąciła stosunki nasze z Polską.

Inne pismo socjalistyczne, „Pravo Lidu", pisze, że konieczne jest w tej sprawie wyjaśnienie. Wiadomo, że drużyna polska starannie się przygotowała do niedzielnego spotkania i nie ukrywała woli zwycięstwa.

„Express" zaznacza, że prócz szkody moralnej, polegającej na obrażeniu dumy narodowej Czechosłowacji, sport ponosi również dużą stratę finansową. Dziennik „Narodni Politika" podkreśla, że decyzja władz polskich będzie miała poważne konsekwencje, gdyż czechosłowacki związek piłkarski, ponoszący znaczne szkody, będzie domagać się odszkodowania.

Nuncjusz papieski w Niemczech
nie został jeszcze odwołany

LONDYN, 13. 4. (PAT.). W związku z pogłoskami, że rokowania Watykanu z rządem Rzeszy uległy ostatecznemu zerwaniu i że papież odwołuje nuncjusza z Berlina, „Times" donosi z Rzymu, że tajemniczość, jaką otaczane są te rokowania, przyczynia się do tego rodzaju pogłosek.

Faktycznie delegat rządu niemieckiego, Buttman, jest jeszcze wciąż w Rzymie i rokuje z kardynałem Pacellim. Aczkolwiek trudności są wielkie i — zdaniem „Times'a" — rokowania nie osiągnęły jeszcze stadjum, w którem możnaby przewidywać ich powodzenie, to jednak sprawa nie przedstawia się tak krytycznie, aby zachodziła potrzeba odwołania nuncjusza.

Taktyka odosobnienia
jest już dla Anglji niemożliwa

LONDYN, 13.4. (PAT). Sir Austen Chamberlain, przemawiając wczoraj w Guildhall na konferencji dla obrony Ligi Narodów, wystąpił energicznie przeciwko zwolennikom polityki odosobnienia, wskazując, że tego rodzaju taktyka jest dla Anglji już niemożliwa.

Anglicy nie mogą pozostać obojętni na zaniepokojenie swych sąsiadów nietylko ze względów altruistycznych, lecz i dlatego, że interesy ich sąsiadów są ich interesami.

Bezpieczeństwo wasze — mówił b. minister — tkwi nie w odosobnieniu, lecz w uznaniu faktu, że napastnik jest wspólnym wrogiem rodzaju ludzkiego, oraz w systemie, gwarantującym mobilizację sił przeciwko napastnikowi, aby pozbawić go korzyści, jakich oczekiwał z napaści. W zakończeniu mówca podkreślił swą wiarę w Ligę Narodów.

Zaproponowana przez Chamberlaina i przyjęta jednomyślnie przez zebranych rezolucja w sprawie pomocy dla członków Ligi Narodów — ofiar napaści była szeroko i życzliwie komentowana w kuluarach Izby Gmin. Wielu parlamentarzystów skłania się obecnie do uznania konieczności gwarancyj terytorjalnych i zabezpieczenia przed napaścią.

Nadużycia podatkowe
w Grodzieńskim Urzędzie Skarbowym

GRODNO, 13.4. Głośny w początkowej swej fazie proces b. naczelnika grodzieńskiego Urzędu Skarbowego Leona Łuby i innych, oskarżonych o nadużycia na szkodę Skarbu Państwa wznowiony po dłuższej przerwie znowuż nabiera rozgłosu.

Po zbadaniu św. Kossowskiego wiceprokurator p. Sekita zwrócił się do oskarżonych Chałefa i Joglego o przyznanie się do zarzuconego im przewinienia, wyjaśniając przytem, że ułatwi to i przyśpieszy sądowi zakończenie procesu, dla nich zaś może mieć wpływ na wymiar kary, w przeciwnym bowiem razie będzie musiał złożyć dodatkowe dowody, któremi dobitnie stwierdzi ich winę. Wobec nieprzyznania się oskarżonych do winy wiceprokurator Sekita składa sądowi szereg listów firm niemieckich, oraz jeden wyciąg z rachunku, stwierdzający, że oskarżeni w swych księgach nie wykazali wszystkich tranzakcyj.

Skolei składa zeznanie oskarżony Jogli, oświadczając, że interesy handlowe prowadził za pośrednictwem Gustawa Mendeta i jakie rozrachunki z sobą mieli p. Mendet i firma Scheinberg — szczegółów nie zna. Dalej zeznaje drugi oskarżony — przemysłowiec drzewny Chałef, który do sprawy nic nowego nie wniósł.

Dalej zeznają oskarżeni Kraczkiewicz i Łuba. Pierwszy składa wyjaśnienia co do terminu uprawnienia dokonywania lustracji przedsiębiorstw, drugi zaś odpowiada na pytania p. prokuratora Sekity co do swego stanu majątkowego po powrocie z Rosji. Według oświadczenia oskarżonego Łuby, miał on mieć 40 tys. rubli w złocie w rosyjskiej kasie oszczędności.

Skolei zabierają głos obrońcy pp. Fürstenberg i Margolis. Mec. Fürstenberg prosi o wezwanie biegłego kaligrafa, któryby stwierdził, czy notatki w księgach Chałefa robione były przez Izaaka czy nie. Jako biegłego obrońca prosi o wezwanie p. Kwiecińskiego z Warszawy. Przeciwko wnioskowi oponuje prokurator.

Następnie sąd ogłosił postanowienie wezwania p. Hechta, kaligrafa z Warszawy, oraz zarządził przerwę do dnia następnego.

Ekspansja japońska
Nowe traktaty i podróże

Pomiędzy Japonją a Abisynją zawarta została konwencja, która regulować będzie stosunki polityczne i gospodarcze pomiędzy imperjum azjatyckiem a państwem afrykańskiem. Na podstawie tej konwencji rząd abisyński zgodził się na udzielenie przemysłowi japońskiemu koncesji na uprawę bawełny w Abisynji. Pozatem konwencja przewiduje stałe porozumiewanie się rządów Japonji i Abisynji w kwestjach, interesujących obydwa państwa. Zawarcie konwencji zwalnia do pewnego stopnia przemysł japoński od dotychczasowej jego zależności od Indyj i Stanów Zjednoczonych w dziedzinie importu bawełny do Japonji oraz posiada znaczenie, jako dalszy krok w dziedzinie japońskiej ekspansji gospodarczej i politycznej.

W najbliższych dniach do portu w Konstantynopolu zawitają japońskie wojenne statki szkolne „Asama" i „Awiata". Statki te tworzą eskadrę szkolną, która po raz pierwszy od ukończenia wojny światowej uda się z Konstantynopola na morze Czarne, gdzie przeprowadzone będą ćwiczenia. Eskadra japońska odwiedzi prawdopodobnie porty bułgarskie, rumuńskie i sowieckie.

W tych dniach przybył do Moskwy i rozpoczął urzędowanie nowy japoński attaché wojskowy, podpułkownik sztabu jeneralnego Hikosaburo Hata, jeden z najlepszych znawców spraw sowieckich w japońskim sztabie głównym.

Przed swoją nominacją podpułkownik Hata pełnił obowiązki naczelnika Wydziału Rosyjskiego w sztabie głównym w Tokio.

W latach 1931 — 1933 podpułkownik Hata był japońskim wojskowym attaché w Warszawie, gdzie cieszył się wielką sympatją w kołach wojskowych i towarzyskich. Przed wyjazdem do Tokio podpułkownik Hata odznaczony został przez rząd polski krzyżem komandorskim „Polonia Restituta".

Zemsta eksmitowanego
Zatruł wodę w studni

Jak już pisaliśmy, podczas eksmisji Romana Kwiecińskiego, rzeźnika, z domu Michała Przybylskiego w Rembertowie, wynikło zajście.

Eksmitowany Kwieciński, chcąc zemścić się na gospodarzu, w nocy zatruł wodę w studni, znajdującej się na tej posesji, wlewając jakiś czarny płyn. Jeden z lokatorów, zaczerpnąwszy rano ze studni wodę, stwierdził, iż jest ona mętna i o dziwnym smaku.

O powyższem zawiadomiono posterunek policji w Rembertowie, która stwierdziwszy słuszne podejrzenie lokatora, studnię opieczętowała, przesyłając próbkę wody do analizy.

Czy wydatki na bankiety
stanowią koszty handlowe?

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił wyrok w niezmiernie pikantnym procesie podatkowym, wynikłym na tle skargi wniesionej przez jedną z stołecznych spółek akcyjnych przemysłu metalurgicznego. Izba Skarbowa przy obliczaniu dochodów tego przedsiębiorstwa nie uznała pozycji kilkunastu tysięcy złotych, figurującej jako koszt handlowy poniesiony z okazji bankietów i przyjęć wydanych przez spółkę akc.

Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że bankiety takie uważane mogą być, jako koszt handlowy, tylko w tym wypadku, gdy urządzone one zostały w niewątpliwym interesie przedsiębiorstwa. Zwyczaje kupieckie dopuszczają bowiem urządzania przyjęć dla pracowników przedsiębiorstw, jak również dla ich władz. Potrącenie podatkowe takich wydatków musi być uznanie, o ile uczynione one zostały dla dobra spółki.

Nowe zarządzenie
Min. Skarbu

Min. Skarbu wydało nowe zarządzenia, interpretujące przepisy o podatku dochodowym i o podatku przemysłowym. Wprowadzono zasadę, iż od nagród, wypłacanych za wykrycie przestępstwa skarbowego, potrącany ma być podatek dochodowy.

Przedsiębiorstwa, korzystające ze scalonego podatku przemysłowego nie mogą przekraczać liczby pracowników, przewidzianej dla danej kategorji ryczałtu podatkowego, w przeciwnym bowiem razie płacić będą zwykły podatek obrotowy.

Rumuńskie Ministerstwo Wojny
O aresztowaniach

BUKARESZT, 12. 4. — Ministwo Wojny ogłosiło komunikat tej treści:

W związku z pogłoskami o aresztowaniu szeregu oficerów Ministerjum stwierdza, że 7 kwietnia aresztowani zostali ppłk. Precup, kpt. Nicoara, kpt. Plesariu, kpt. Mesarosu, kpt. Niboara, porucznicy Baciu, Grigor, Neagoe oraz podporucznicy Dordea, Nastase i Nica.

Oficerowie ci zamieszani są w akcję wyrotową, która jest przedmiotem śledztwa. Ministerstwo Wojny pragnie ostrzec opinję przed zmyślonemi wiadomościami, rozpowszechnianemi przez wrogie państwu czynniki.

13.IV.1934.

Na Zamku i na Kremlu

Dzisiaj w południe nowy przedstawiciel ZSRR. w Warszawie, a pierwszy ambasador, p. Jakób Dawtjan, złożył na Zamku p. Prezydentowi Rzplitej listy uwierzytelniające, a jednocześnie złożył takież listy na Kremlu p. Prezydentowi Kalinin'owi przechodzący ze stanowiska posła pełnomocnego na stanowisko ambasadora w Moskwie p. Juljusz Łukasiewicz.

W chwili, gdy Rzplita i ZSRR. podnoszą swe przedstawicielstwa do godności ambasad, stosunki między Polską i Rosją, przeszedłszy w ciągu ostatnich lat piętnastu, by już nie mówić o wiekach ubiegłych, choć i to ciągle trzeba mieć w myśli, liczne przeżycia i przeobrażenia, weszły pod znaki nietylko pokoju, ale i przyjaźni, których wyrazem są umowy, zapewniające pokój, z listopada 1932 i z lipca 1933, odwiedziny p. min. Becka w Moskwie z lutego 1934, oraz coraz bardziej ustalająca się współpraca na gruncie międzynarodowym w dziedzinie zapewnienia pokoju.

Niemniejszy szmat drogi, niż w stosunkach z Polską, ubiegły Sowiety, w ciągu swego 17-ty rok liczącego istnienia, także w stosunkach z całym światem.

Dzisiaj wyłania się już całkiem widocznie na powierzchnię gruntu międzynarodowego sprawa wstąpienia ZSRR. do Ligi Narodów. Sowiety, biorąc udział w wielkich przedsięwzięciach światowych Ligi, jak Konferencja Rozbrojeniowa w Genewie od r. 1932 i konferencja gospodarcza w Londynie w r. 1933, bardzo zbliżyły się do jej prac i oczywiście stąd płynie główne źródło zamysłów w kierunku ustalenia tej współpracy narówni z innemi państwami. Wyjście z Ligi, w ciągu roku 1933, naprzód Japonji, która jest niebezpieczną współzawodniczką Rosji w Azji, a następnie Niemiec, które ujawniły w dobie rządów kanclerza Hitler'a niebezpieczne dla Rosji dążności w Europie, dodała smaku politycznego myśli o wstąpieniu ZSRR do Ligi. Oświadczenia p. Mołotowa i Litwinowa w grudniu r. ub. i p. Stalina w styczniu r. b., oceniające dodatnio pracę Ligi na rzecz pokoju, były, w zestawieniu z dawniejszem wobec niej stanowiskiem, wyrazem wielkiego zwrotu nastrojów.

Odzywają się tu i owdzie głosy, że Sowiety, chcąc wejść do Ligi, napotykają przeszkody, wynikające z warunków prawnych przyjmowania w jej skład, a mianowicie:

1. Potrzebne jest uznanie przez wszystkich członków Ligi. Sowiety nie mają jeszcze tak ustalonych stosunków ze wszystkiemi państwami. Ale, po uznaniu przez St. Zj. Ameryki jesienią r. ub., także państwa z Ligi albo już wchodzą na tę drogę, jak Mała Ententa i Węgry, albo nie zechcą utrudniać sprawy, jak Holandja, Danja i nawet Szwajcarja.

2. Potrzebna jest zgoda jednomyślna Rady i dwu trzecich Zgromadzenia. O tej jednomyślności wspomina się jako przeszkodzie. Ostatnio, 9-go b. m., rzymski Il Regime Fascista mówił niechętnie o przyjęciu Sowietów do Ligi i nadano temu pewien rozgłos, ale nie trzeba przeceniać tego, jeśli się uwzględnia trzeźwość polityki p. Mussoliniego.

Jednem słowem, skoro Sowiety już biorą udział w największych przedsięwzięciach Ligi, nie przyjmując na się zobowiązań członków Ligi, jest rzeczą jasną, że nie napotkają trudności, chcąc przyjąć te obowiązki.

Powrót Rosji w wielką politykę międzynarodową jest już dokonany, a towarzyszy mu, także wewnątrz Rosji, poczucie ustalenia się.

Niedawno, 19-go lutego r. b., zatwierdzono w Moskwie plany olbrzymiej budowli, która ma stanąć na Kremlu w miejsce cerkwi, upamiętniającej rok 1812, a która pod nazwą Pałacu Sowietów ma uzmysławiać nowy okres i jego potęgę. Więc będzie miała 415 metrów wysokości, by przewyższyć 407 metrów najwyższego amerykańskiego Impire Building'u w New-Yorku, w czem na szczycie posąg Lenina 80-ciometrowy, czyli także najwyższy w świecie. Jest to znamienny wyraz poczuć istniejących w dzisiejszej Rosji.

My w Polsce, pamiętając zawsze o tem, że istotą trwałości dobrych stosunków jest zachowanie odpowiedniego stosunku sił, im trzeźwiej tem szczerzej dbać będziemy o przyjazne pożycie sąsiedzkie z Rosją i współpracą dla pokoju.

Stanisław Stroński.

Jeszcze jedna afera szpiegowska

Tym razem centrala w Pradze

Firma „Schenker i S-ka" jest wielką firmą transportową, której centrala znajduje się w Niemczech, a która ma oddziały we wszystkich państwach. Jest ona w ścisłym kontakcie z kolejami niemieckiemi. W Czechosłowacji firma ta jest największą firmą transportową, a jej sieć 35 filij opanowała wszelki dowóz do Czechosłowacji.

Niedawno firma ta była przedmiotem ataków gwałtownych w Niemczech. Związek Niemieckich Transportowców, na czele którego stoi jeden z założycieli partji Hitlera, poseł von Ahlmann, staczał zaciętą walkę z firmą Schenker. Głównym argumentem jego było przedewszystkiem to, że kierownictwo firmy nie jest rasowo czyste, że przeciwnie, znajduje się w rękach żydowskich. Walka ta, która coraz to bardziej się zaogniała, nagle została wstrzymana. W okólniku Związku Niemieckich Transportowców motywuje się wstrzymanie walki tem, że przewodniczący Ahlmann w rozmowie z Hitlerem przekonał się na podstawie ważnych poufnych informacyj, że walka z firmą „Schenker" była bezpodstawna i niesprawiedliwa. Nie ulega wątpliwości, że zaistniały tu poważne powody, dla których sam Hitler musiał pogodzić się z żydowskiem kierownictwem firmy.

Przedstawiciele firmy „Schenker i S-ka" w Czechosłowacji, dyrektorowie Beck i Antoni, zostali aresztowani i znajdują się w więzieniu policyjnem. Obwinieni zostali o malwersacje dewizowe. Ale prasa czechosłowacka, a zwłaszcza główny organ partji socjal-demokratycznej „Pravo Lidu", z działalności tej firmy wyprowadza o wiele poważniejsze zarzuty i przynosi dowody tego rodzaju, że podejrzenia wydają się wcale usprawiedliwione. Firma „Schenker i S-ka" obwiniona jest o dostarczanie wiadomości tego rodzaju, że jeżeli okaże się obwinienie słuszne, to policja czechosłowacka wpadła na trop całej armji szpiegów.

Między innemi zarzuca się firmie, że wysłała do Berlina materjał, z którego wytworzyć sobie można obraz uzbrojenia czechosłowackiej armji, obraz ruchu wojsk, produkcji broni i t. p. Firma „Schenker i S-ka" mianowicie sprowadza do Czechosłowacji wszelkie surowce, potrzebne do wyrobu materjałów wojennych, jak nikiel, chrom, mangan, miedź i surowce do wyrobu materjałów wybuchowych. W wykazach firmy, zasyłanych regularnie do centrali w Berlinie, wyraźnie zaznacza się miejsce przeznaczenia przesyłki i wielkość ładunku. Firma zasyłała nietylko sprawozdania ze swej czynności, ale zarazem wykazy, odnoszące się do dowozu, np. do zakładów „Skody", aczkolwiek z zakładami temi firma „Schenker" nie była w stosunkach handlowych, ponieważ zakłady „Skody" sprowadzały potrzebne surowce same.

Podejrzenia, wyrażone przez prasę czechosłowacką potwierdzone zostały prywatnym listem aresztowanego dyrektora firmy „Schenker", jaki tenże wysłał przed pewnym czasem pod adresem dyrektora centrali berlińskiej tej firmy, dr. Ericha Kattera. List ten opublikowany został na łamach wspomnianego dziennika socjal - demokratycznego „Prava Lidu", a aresztowany dyrektor mówi w nim o walkach konkurencyjnych i próbach przepłacenia prasy i zwraca uwagę centrali berlińskiej, że nie będzie już przysyłać żadnych danych statystycznych o transporcie w Czechosłowacji wprost do Berlina, ponieważ obawia się ustawy o ochronie republiki, która przewiduje najostrzejsze kary i że w przeszłości nie powinni dokonywać rewizyj w praskim oddziale obywatele niemieccy. Pod koniec zaznacza, że o sprawach tych mówić będzie osobiście i osobiście poda swe wnioski.

Te zdania w liście prywatnym są nadzwyczaj poważne i budzą wielce usprawiedliwione podejrzenia, wnioskować bowiem można, że działalność firmy kolidowała z ustawą o ochronie republiki. Nic więc dziwnego, że prasa czechosłowacka domaga się bezzwłocznego przeprowadzenia śledztwa.

C. P.

P. Pieracki na Zamku

Powrót p. Sławka

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym Ministra Spraw Wewnętrznych, Bronisława Pierackiego.

Wczoraj rano powrócił do Warszawy z parotygodniowego urlopu wypoczynkowego prezes klubu Bloku Bezpartyjnego, pos. płk. Sławek.

Ktoś został skazany

na dożywotnie więzienie

Przedwczoraj odbyła się w toruńskim Sądzie Okręgowym rozprawa o szpiegostwo w trybie doraźnym, w której wyniku oskarżony został skazany na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie.

„Dzień Pomorski" donosi w tej sprawie: „...nazwiska (oskarżonego) ze względu na tajność rozprawy, nie możemy podać...".

Aresztowania na Ukrainie

wśród kolejarzy sowieckich

Od osób przybyłych z terenu związku sowieckiego dowiadujemy się o masowych aresztowaniach, przeprowadzonych w bieżącym tygodniu wśród sowieckich kolejarzy. Na terenie Ukrainy sowieckiej aresztowano 500 urzędników kolejowych, pod zarzutem uprawiania sabotażu i pobierania łapówek. Wykryte przez władze sowieckie afery trwać miały od kilku lat. Część aresztowanych stawiona będzie przed kolegjum GPU i grozi im kara śmierci.

Sąd Okręgowy

Pozostanie w Kaliszu

KALISZ, 13.4 (tel. wł.). Delegacja z ramienia Komitetu utrzymania siedziby Sądu Okręgowego w Kaliszu była przyjęta przez prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, otrzymując pomyślne wiadomości, że Sąd Okręgowy pozostanie w Kaliszu.

Delegacja, upoważniona przez kaliskie czynniki decydujące, oświadczyła pp. prezesowi Szyszce, że miasto przystąpi niebawem do budowy gmachu dla potrzeb Sądu Grodzkiego na terenie Sądu Okręgowego, tak że instytucje wymiaru sprawiedliwości będą skoncentrowane w jednem miejscu i obszarem wystarczą dla potrzeb sądownictwa.

Pawilon na pomieszczenie S. G. stanie w ogrodzie S. O. kosztem do 100.000 zł.

Na marginesie

W dzisiejszym „Kurjerze Porannym" artykuł wstępny nosi długi, wspaniały i cudaczny tytuł:

„Wielkie zainteresowanie na forum międzynarodowem, projektem naszej Konstytucji.

Polskie rozwiązanie zagadnienia ustrojowego jednomyślnie zaadoptowane przez Radę Unji Międzyparlamentarnej".

Zdumiony czytelnik szuka w treści artykułu wyjaśnienia, w jaki to sposób Unja Międzyparlamentarna usynowiła sankcyjny projekt konstytucyjny.

Chodzi o to, że unja stanęła na stanowisku, iż należy proponować w parlamencie nowe wydatki, jedynie z jednoczesnem wskazaniem źródła pokrycia, iż należy władzy wykonawczej przyznać prawo wydawania ustaw tymczasowych bez uszczerbku praw parlamentu i że należy w systemie wyborczym ułatwiać tworzenie się wielkich partyj. Ponadto do podkomisji wybrano sen. Lowenherza z B.B.

O odoptacji głucho. Projekt musi widać nadal pozostać sierotą.

Pos. Wrona

Wytacza proces

Stronnictwo Ludowe komunikuje, że dzisiaj adw. Józef Krawiecki w imieniu posła dr. Wrony złożył u prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie doniesienie karne o sfałszowanie dokumentu i szantaż przeciwko Tadeuszowi Różańskiemu, skazanemu za nadużycia w Biurze Urządzeń Rolnych na 2 lata więzienia.

Przed wyborami

w Piotrkowie

W komitecie wyborczym BB. WR.-u w Piotrkowie przewodniczącym sekcyj wykonawczej i finansowej został dyr. państwowego gimnazjum, p. Drozd-Gieryński, sekcji propagandowej — dyrektor Ubezpieczalni Społ., p. Jakubowski, s. wiecowej — b. nauczyciel szkół powszechnych, obecnie poseł, D. Dratwa.

Napływ do gimnazjów

państwowych

Ministerstwo Oświaty wydało okólnik do kuratorjów w sprawie tworzenia klas równoległych w gimnazjach państwowych. W nadchodzącym roku szkolnym 1934/35 spodziewany jest duży napływ kandydatów spowodu cofnięcia zwrotu wpisów w szkolnictwie prywatnem. Z tych względów udzielane będzie zezwolenie na otwieranie nawet więcej niż jednego oddziału równoległego w klasach 1-szych gimnazjum nowego typu. Kuratorja zgłosić mają do końca bieżącego roku szkolnego odpowiednie wnioski w tej mierze.

Kto cenzuruje

pisma żargonowe?

W Komisarjacie Rządu spowodu choroby żydowskiego cenzora Sztajnboka mianowano czasowo cenzorem dla gazet żydowskich referenta spraw mniejszościowych Leinwandhandlera.

Jubileusz ks. Stychla

W roku bieżącym obchodzi zasłużony i otoczony czcią powszechną proboszcz parafji kolegjackiej św. Marji Magdaleny w Poznaniu, ks. prałat Antoni Stychel, 75-lecie urodzin, a zarazem i 40-lecie pracy na niwie społecznej.

Nazwisko ks. prałata Stychla znane jest z nieustraszonych jego wystąpień z trybuny poselskiej w Berlinie, przemówień gorących, któremi piętnował barbarzyński system pruski, stosowany wobec Polaków. Czy to spowodu katowania dzieci wrzesińskich, czy kneblowania ust na zebraniach, czy wywłaszczania, zawsze ks. prałat Stychel, jako poseł w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim, płomiennemi swemi przemówieniami wykazywał rządowi niemieckiemu straszną krzywdę narodu polskiego i odważnie zapowiadał przyjście kary Bożej.

Tej walki nieustraszonej z wrogiem tak przemożnym społeczeństwo wielkopolskie ks. prałatowi Stychlowi też nigdy nie zapomni. I nie zapomni mu mocnych oświadczeń w toku wojny światowej, gdy np. w momencie decydującym wołał z trybuny parlamentu: Redde, quod debes! Oddaj, coś winien!

Urodzony 13.6. 1859 r. w Dłusku, kształcił się najpierw w gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu, by następnie oddać się studjum inżynierji na politechnice w Berlinie. W tym czasie gorliwie pracował w tajnej organizacji kształcącej się młodzieży. Wybuchła potem t. zw. walka kulturalna, po której wygaśnięciu młody student postanowił się poświęcić stanowi duchownemu. Studjował w Würzburgu i w Gnieźnie, poczem otrzymał święcenia kapłańskie dnia 25 lipca 1889 r. Na stanowisku kapłana wnet zasłynął ks. Stychel jako gorliwy duszpasterz i znakomity kaznodzieja. W latach 1898 — 1913 ks. Stychel posłował do sejmu pruskiego a jednocześnie do parlamentu niemieckiego. W r. 1919 wszedł do Sejmu Ustawodawczego, a od r. 1922 zasiadał w Senacie, gdzie piastował również godność wicemarszałka.

Na gruncie politycznym, jak i na społecznym również czcigodny ks. Jubilat zasłużył się społeczeństwu w bardzo wybitnej mierze. Jego bowiem niestrudzonej pracy organizacyjnej zawdzięcza swe powstanie i swój rozwój wspaniała organizacja Katolickich Towarzystw Robotników Polskich. Dzięki tej organizacji robotniczej ani socjalizm, ani tem bardziej komunizm nie zdołały na gruncie wielkopolskim zapuścić silniejszych korzeni.

Kolektywizacja musi postępować!

Bolszewizm opiera się na młodych

W okresie robót rolnych rząd sowiecki czyni wszelkie starania, aby utrwalić gospodarstwa kolektywne, starając się poszerzyć ich podstawy drogą dalszego kolektywizowania pozostałych jeszcze gospodarstw samodzielnych. Kolektywne gospodarstwa wspiera się tem, że dostarcza się im zapasy nasion, traktory i siły robocze i t. p.

W tych dniach odbywała się w Moskwie konferencja przewodniczących kołchozów i sowietów wiejskich, która zajmowała się bieżącemi sprawami gospodarczemi i społecznemi. W obradach wzięło udział około 2000 delegatów, z których dwie trzecie liczyło mniej niż 35 lat, a tylko 630 było starszych, powyżej 35 lat. Z tego wnioskować można, że Sowiety starają się, aby kierownictwo kołchozów znajdowało się w rękach młodych ludzi, którzy chętniej poddają się ideologji komunistycznej niż starsi.

Konferencji przypisywane było wielkie znaczenie, o czem świadczy fakt, że wziął w niej udział sam Kaganowicz, jeden z najbliższych współpracowników Stalina. Kaganowicz w swem przemówieniu podkreślał konieczność utrwalenia podstaw gospodarstwa kolektywnego w ZSRR i zaznaczył, że to da się osiągnąć tylko systematyczną pracą na wsi, zwłaszcza w okresie zasiewów wiosennych. Z przemówienia Kaganowicza dowiedzieli się delegaci, że najlepiej przygotował się do zasiewów wiosennych rejon moskiewski. Postarano się o więcej nasion, niż w roku ubiegłym, a również stan maszyn rolniczych przedstawia się korzystnie. Trzeba dołożyć wszelkich starań, aby naprawić wszystkie błędy, popełniane w gospodarstwach kolektywnych — nawoływał Kaganowicz. — W miarę jak rozwija się gospodarka kolektywistyczna, trzeba — jak mówił zausznik Stalina — rozszerzać platformę kolektywizmu i tworzyć dalsze kołchozy.

Wiosenny Dancing-Bridge

na Biuro Opłat Akademickich odbędzie się 14.4 od godz. 21 — 6 rano w salonach W. T. Ł. (Szopena 3). Orkiestra braci Wilkoszewskich. Stroje wizytowe. Wstęp 2 i 3 zł.

Przegląd prasy

Przed odwiedzinami p. Barthou

Znakomity dziennikarz francuski p. Emile Buré pisze w „L'Ordre" z 8-go b. m.:

— Jesteśmy dostatecznie uposażeni w zmysł rzeczywistości, by nie niepokoić się zbytnio objawami nieufności, któremi Polska zasypywała nas w ostatnich czasach ze świadomą bezceremonjalnością. Czy pułk. Beck, a nawet marszałek Piłsudski, chce czy nie, los ich kraju jest związany z losem naszego i nie mogą nas zawieść, nie sprawiając zawodu sobie samym.

Są oczywiście w Polsce i zdecydowani germanofile. Czyż jednak nie mamy ich i we Francji? Są to ludzie albo mający skłonność do samobójstwa, albo będący ofiarami fałszywej ideologji, albo kierujący się interesem osobistym. Jeden z germanofilów polskich niedawno zwierzył się ze swych poglądów (tu następuje przytoczenie ustępu z niedawnego wystąpienia p. Studnickiego w „Wiad. Liter.").

Nikt nie ma większych danych, niż Louis Barthou, nasz obecny minister spr. zagr., który był sprawozdawcą traktatu wersalskiego, by wygładzić trudności, jakie powstały między Francją i Polską. Także i nasz kraj popełnił ciężkie błędy, których zaprzeczanie byłoby niecelowe. Za dużo ofiar złożył wszechludzkości w swym nierozumnym pacyfiźmie, a przyjaciele Francji, zaniedbywani przez nią, słusznie mogli być urażeni, widząc, że schlebia ona i dogadza swym wrogom. Powracając do dyplomacji ustalonej, której nigdy nie powinien był porzucić, odnajdzie kraj nasz swą dawną powagę... Tak jak sprawy idą, możemy się spodziewać, że Francja uzyska w końcu nagrodę za swą szczerość i uczciwość.

P. Pierre Bernus pisze w „Journal des Débats" nr. 98 z 10-go b. m.:

— Dla nas współdziałanie Francji i Polski jest niezbędnym warunkiem bezpieczeństwa obu krajów. Francja byłaby wystawiona na niebezpieczeństwo przez jakiekolwiek pomniejszenie Polski, podobnie jak osłabienie Francji miałoby najzgubniejsze następstwa dla Polski. A nawet i pokój wogóle doznałby klęski, gdyby dwa te kraje nie utrzymywały ścisłej zgody nietylko w sprawie celów, których bronią, ale także w sprawie sposobów, których używają.

Czyżbyśmy się mylili, gdy zdaje nam się, że Niemcy, których cele ostateczne nie zmieniają się, ale które umieją, gdy im jest to na rękę, ukrywać je tymczasowo, w czem mistrzem był Stresemann, obecnie usiłują rozluźnić blok sił, które mogą przeciwstawić się pangermanizmowi? Nie sądzimy, byśmy się mylili. By dopiąć pierwszych swych celów, naprzykład od strony Austrji, Niemcy mają w tem interes, by dać pewne poręczenia chwilowe i złudne, które, po urzeczywistnieniu się nowej Mitteleuropy, straciłyby natychmiast całą swą wartość.

W każdym razie z radością witamy podróż p. Barthou, gdyż może ona doprowadzić do wyjaśnienia, którego potrzeba jest oczywista. Spodziewamy się, że nasz minister spraw zagranicznych zada bardzo szczerze pytania dokładne, oraz, że w taki sam sposób otrzyma odpowiedzi. A obecnie już z zadowoleniem zapisujemy pojawienie się w ostatnich dniach artykułów na rzecz sojuszu obu narodów w wielu dziennikach polskich.

Głosy pism francuskich i ich odgłosy polskie są też uwzględnione w dziennikach niemieckich, jak w „Voelkischer Beobachter" z 12-go b. m., gdzie sprawozdawca warszawski pisze o poruszonej w ABC sprawie bezpieczeństwa, nanowo wytoczonej przez Francję i stanowiącą ważny czynnik politycznego celu podróży p. Barthou:

— Prof. Stroński oświadcza w prawicowem ABC, że Polska dopiero wtedy będzie mogła uwierzyć w gotowość pokoju niemiecką, jeśli Berlin zgodzi się na poręczenie angielskie polskiej granicy zachodniej, gdyż prof. Stroński skłonny jest przypuszczać, że Francja podniosła żądania rękojmi także na rzecz Polski.

Nie jest to zbyt dokładnie streszczone. Zgoda Berlina na poręczenie niemieckie jest mniej istotna. Ze strony Berlina wystarczy, aby on sam uznał nienaruszalność granicy polsko - niemieckiej, tak jak w pakcie reńskim z r. 1925 uznał nienaruszalność granicy francusko-niemieckiej i belgijsko-niemieckiej.

Również i „Frankfurter Ztg." z 12-go b. m. w obszernem doniesieniu z Warszawy o odwiedzinach p. Barthou wspomina o tem stanowisku polskiem, domagającem się również bezpieczeństwa na zachodzie i na wschodzie.

I w Wilnie też...
Stawiskjada Grodzieńska
Izraelici siedzą, poszkodowani zgłaszają pretensje

WILNO, 13.4. Sprawa afery dolarówkowej grodzieńskiego towarzystwa bankowego zatacza coraz szersze kręgi. Policja śledcza Wilna w ciągu ubiegłej doby dokonała w mieście szeregu rewizyj wśród byłych agentów tej oszukańczej instytucji bankowej. Samo Wilno liczyło ponad 60 stałych agentów tego towarzystwa, którzy rozpowszechniali zarówno w mieście, jak i na prowincji bezwartościowe obligacje grodzieńskiego banku, z wielkiem powodzeniem.

W czasie wczorajszych rewizyj policja skonfiskowała ponad 2000 druków, naśladujących swym wyglądem obligacje dolarówkowe. Skonfiskowane, druki przesłane zostaną w dniach najbliższych do Grodna do dyspozycji miejscowych władz śledczych, które prowadzą śledztwo w całej sprawie.

Zgromadzony w czasie rewizyj materjał oraz zeznania badanych agentów, potwierdzają z całą stanowczością, że w Wilnie istniał nieoficjalny oddział grodzieńskiego towarzystwa bankowego, który kierował całą akcją rozpowszechniania dolarówek na terenie Wileńszczyzny i Nowogródczyzny.

Generalnym reprezentantem aresztowanych dyrektorów Wolberga i Frydlanda na Wilno był niejaki Hirsz Sałucki (Subocz 7), który miał pomocnika w osobie Feodora Bobera.

Policja ustala obecnie, jaką rolę odegrali wyżej wspomniani w całej sprawie i co łączyło ich z dyrekcją oszukańczej instytucji bankowej.

Prócz tego policja śledcza Wilna przystąpiła obecnie do rejestrowania wszystkich poszkodowanych w tej sprawie. Osoby, które nie złożyły jeszcze zameldowań, muszą się pośpieszyć, gdyż spis wszystkich poszkodowanych przesłany zostanie przez władze miejscowe komisji likwidacyjnej w Grodnie celem choćiażby częściowego zwrotu strat.

Nowa afera
sprzedaży dolarówek na raty

W związku z wykryciem wielkiej afery sprzedaży dolarówek na raty w Grodnie, gdzie poszkodowanych zostało około 30.000 osób, okazuje się, iż podobna oszukańcza instytucja mieści się również w Krakowie, która ma po wszystkich miastach licznych agentów, naciągających naiwnych mieszkańców na kupno dolarówek na raty.

Urząd Śledczy i niektóre komisarjaty policji, w przeciągu ostatnich kilku lat sporządzały liczne protokóły na oszukańczą instytucję.

Warszawa-Berlin-Paryż

W przyszłym miesiącu ma zostać uruchomiona linja lotnicza Warszawa — Berlin. Linja ta ma o tyle duże znaczenie, że dzięki niej Warszawa uzyska najkrótsze połączenia ze wszystkiemi stolicami Europy Zachodniej. Jaką to dogodność stanowić będzie może wyjaśnić przykład przelotu Warszawa — Paryż. Dotychczasowa trasa prowadziła olbrzymim łukiem via Praga i Strasburg, obecnie podróżny przybywający z Warszawy do Berlina, będzie miał natychmiast połączenie z Paryżem, co będzie najkrótszą drogą, łączącą stolice Polski i Francji.

W związku z tem może nastąpić konieczność zlikwidowania do tychczasowej okrężnej linji lotniczej Warszawa — Paryż.

„Wiosenna Czarna Kawa"

Dnia, 14 b. m., o godz. 9-ej wiecz. odbędzie się w lokalu Związku Rzem. Chrześc. „Wiosenna Czarna Kawa", urządzana na rzecz bibljotek Polskiej Macierzy Szkolnej.

Mańczak „sypie"
Wykręt czy rewelacja?

WARSZAWA, 13. 4. (tel. wł.). Donosiliśmy już o sprawie b. urzędnika ambasady francuskiej w Warszawie, Mańczaka, osadzonego w więzieniu pod zarzutem wyłudzenia 5.000 zł. od dwóch kupców, którym obiecywał wyrobić przedstawicielstwo kopalni węgla „Skarbofern". Pięć tysięcy złotych, które Mańczak otrzymał, były, jak mówił, przeznaczone dla osoby, która całą sprawę miała przeprowadzić. Gdy sprawa nie została załatwiona, kupcy zwrócili się do Mańczaka o zwrot pieniędzy, ale nie otrzymali ich. Wobec tego kupcy złożyli doniesienie do prokuratora.

W śledztwie Mańczak uporczywie milczał, co do osoby, dla której pieniądze były przeznaczone. Dawał on tylko do zrozumienia, że jest to osobistość zbyt wysoko postawiona i że nie może jej wciągnąć w tę sprawę. Zapewniał jednak, że właśnie ta poważna osoba pieniądze zabrała.

Obecnie dowiadujemy się, że Mańczak wysłał list do Sądu Okręgowego, w którym to liście zdecydował się po kilkumiesięcznem więzieniu sprawę wyjaśnić. Mańczak twierdzi, że osobą, która przywłaszczyła sobie te 5.000 zł., był sekretarz ambasady francuskiej, p. Brussac. Na dowód Mańczak podaje świadka w osobie innego obywatela francuskiego, który obecnie przebywa w Paryżu.

Zaznaczyć tu należy, że w śledztwie Brussac uchylił się od złożenia zeznań w drodze rekwizycji podania jakichkolwiek wyjaśnień. Po ujawnieniu sprawy Mańczaka Brussac wyjechał do Paryża. skąd następnie otrzymał przydział do jednego z urzędów dyplomatycznych francuskich w Afryce.

Dotychczas nie zapadła jeszcze żadna decyzja sądu w sprawie pisma otrzymanego od Mańczaka.

Olejniczak przed sądem przysięgłych
Zabił w obronie własnej?

KRAKÓW, 13. 4. — Pierwszy dzień procesu o morderstwo Lachowicza upłynął pod znakiem wielkiego napięcia i ciekawości. Już od rana gromadziły się tłumy przed Sądem Okręgowym, tak, że wprowadzono ograniczenia w postaci biletów wejścia.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, Olejniczek oświadczył, że do winy się nie poczuwa. Opowiada on nadzwyczaj chaotycznie o swojej przeszłości, która była rzeczywiście bujna.

Urodzony w Niemczech, po ukończeniu szkoły wstąpił do małego seminarjum duchownego we Lwowie. Przebywał tam przez cały rok. poczem jednak wystąpił z seminarjum. Opowiada, iż z seminarjum duchownego wystąpił jedynie dlatego, iż chciał przenieść się do seminarjum poznańskiego, gdyż tam przebywał jego dziadek. Po przybyciu do Poznania zrezygnował jednak z tych planów i pojechał do Pińska, mając nadzieję, iż tam dostanie się do seminarjum. Następnie przyjechał do Krakowa, gdzie zapisał się na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jednocześnie wstąpił do kościoła narodowego w tym jedynie celu, ażeby zapomnąć się z ideologją tego kościoła. Po roku jednak wystąpił z kościoła narodowego, gdyż nie odpowiadały mu tamtejsze warunki, a prowadzenie się księży pozostawiało wiele do życzenia. Na terenie też tego kościoła zapoznał się z Emilją Korczyńską, jedną ze swych późniejszych ofiar. W kilka miesięcy później zapoznał się z drugą niewiastą, Muszanką, którą również wyzyskiwał.

Przechodząc już do opisu samej zbrodni, Olejniczak twierdzi, iż zabił kolegę w obronie własnej. Lachowicz w czasie namiętnej dyskusji na temat kobiet miał rzucić się z nożem w ręku na oskarżonego, wówczas ten zadał mu kilkanaście ran nożem.

Do sprawy powołano 70 świadków.

Rewolwer czy straszak?
Sprawa o zniewolenie w Sądzie Apelacyjnym

Sąd Apelacyjny rozpoznawał sprawę Klemensa Ślusarczyka z Zgbek, oskarżonego o usiłowanie zniewolenia 16-letniej Stefanji S. pod grozą rewolweru oraz o usiłowanie zabójstwa policjanta.

Według aktu oskarżenia, Ślusarek zastąpił drogę Stefanji S., gdy ta szła ze swym bratem, zmusił pod grozą rewolweru brata Stefanji do ucieczki, ją zaś odprowadził w las i tam usiłował zniewolić. Gdy dziewczyna się opierała, ponownie wyjął rewolwer i zagroził jej śmiercią. Stefanja S. uprosiła napastnika, by pozwolił jej przynajmniej zmówić różaniec. Po pewnym czasie Stefanja S. zaproponowała, by wolno jej było przejść dalej w krzaki, gdyż wstydzi się przechodzących osób. Ślusarek zgodził się. Z krzaków jednak dziewczyna zdołała mu zbiec i wpadła do znajdującego się wpobliżu domostwa. Tam Ślusarek ją znalazł i, nadal grożąc rewolwerem, usiłował wyprowadzić. Tymczasem brat napastowanej sprowadził policjanta, który chciał Ślusarka zatrzymać, ten jednak zaczął uciekać i dwukrotnie wystrzelił do funkcjonarjusza policji.

W toku przewodu sądowego okazało się, że rewolwer był straszakiem. Sąd uniewinnił Ślusarka z zarzutu usiłowania zniewolenia, a strzały do policjanta zakwalifikował, jako znieważenie posterunkowego i skazał młodzieńca na 8 miesięcy aresztu.

Sąd Apelacyjny jeszcze bardziej wyrok ten złagodził, zawieszając oskarżonemu wykonanie kary.

Perlmutterowie nie podpalali?
Prawdomówność żydowskich zeznań

PUŁTUSK, 13.4. Wczoraj wieczorem zakończona została sensacyjna rozprawa Perlmutterów, zasiadających na ławie oskarżonych pod zarzutem dopuszczenia się szeregu podpaleń młynów w Nasielsku i okolicy.

Po złożeniu sensacyjnych zeznań przez Hubermanównę, a następnie Fiszla Perlmuttera, o czem pisaliśmy wczoraj, nastąpiła konfrontacja Szpigielmana, prowokatora całej sprawy, z Fiszlem. Szpigielman kategorycznie zaprzeczył, jakoby miał namawiać Fiszla i przekupić go dla wniesienia skargi przeciwko własnym rodzicom. Fiszel pierwszy miał przyjść do niego i opowiedział o znanej mu tajemnicy rodziny popalaczy, Szpigielman twierdził, że w nocy z wtorku na środę Fiszel został przekupiony przez rodzinę i dlatego cofnął zeznania. Powtórnie badany Fiszel stanowczo oświadczył, że Szpigielman i inni właściciele młyna przekupili go.

Po zamknięciu przewodu sądowego, prokurator Missuna domagał się ukarania oskarżonych, mówiąc, iż odwołanie zeznań przez Fiszla umacnia go tylko w przekonaniu o winie podsądnych. Prokurator utrzymywał, że Fiszel został albo przekupiony w toku procesu przez rodzinę, albo też załamał się psychicznie, widząc rodziców w tragicznej sytuacji i pod grozą surowej kary.

Czas dłuższy zajęły sądowi przemówienia obrońców, którzy prosili o uniewinnienie oskarżonych. W późnych godzinach wieczornych sąd ogłosił wyrok uniewinniający rodzinę Perlmutterów; w motywach sąd stwierdził, że wobec cofnięcia przez Fiszla Perlmuttera poprzednich zeznań, sąd nie może traktować ich jako dowód w sprawie, natomiast pozostałe dowody nie mają dostatecznej wagi, aby na ich podstawie można było skazać oskarżonych.

Perlmutterowie natychmiast zostali zwolnieni z więzienia, w którem przebywali od 8-miu miesięcy. Miejsce ich zajął obecnie synoskarżyciel.

Mężobójstwo na Pradze
Żona dobiła rannego męża

Nocy ubiegłej na Pradze w okolicy Nowego Bródna popełniono ohydną zbrodnię.

W domu przy ul. Trockiej 3 w oficynie na facjacie mieszkał 30-letni Stanisław Piotrowski, szewc, wraz z żoną Pelagją, dwojgiem dzieci i bratem żony 20-letnim Andrzejem Rembielskim. Do spółki z tym ostatnim Piotrowski prowadził warsztat szewcki. Wczoraj Piotrowski wrócił do domu podchmielony i wszczął awanturę z żoną. W pewnej chwili Piotrowska chwyciła ciężki wazon i rzuciła nim w głowę męża. Wazon rozbił się o głowę, a kiedy ranny padł na ziemię, Piotrowska rzuciła się wraz z bratem na leżącego, bijąc go krzesłami. Piotrowski zerwał się jeszcze i chciał wybiec na korytarz, aby wezwać pomocy. W progu jednak został ugodzony nożem przez szwagra, a gdy padł, żona dobiła go kilkoma ciosami siekiery w głowę.

Przed przybyciem policji Rembielski zbiegł, Piotrowską aresztowano. Osadzono ją w urzędzie śledczym na Daniłowiczowskiej, a ciało Piotrowskiego przewieziono do prosektorjum. Dziećmi zaopiekowała się rodzina.

Ostrzeżenie
Przed „naganiaczami" sądowymi

Zarządzeniem prezesa stołecznego Sądu Okręgowego, wywieszono we wszystkich poczekalniach i kancelarjach sądowych obwieszczenia ostrzegającego przed „naganiaczami" sądowymi. Ostrzeżenia te brzmią, jak następuje:

„Podaje się do wiadomości, że kto zawodowo dostarcza klientów dla adwokatów, notarjuszów, obrońców, biur pisania podań lub osób zajmujących się bezprawnie pisaniem podań i udzielaniem porad prawnych, ulegnie w drodze administracyjnej karze do 2 tygodni aresztu i grzywny do wysokości 2000 zł.".

W tej mierze wydano również odpowiednie instrukcje funkcjonarjuszom P. P. dyżurującym w sądach.

Ćwiczenia wojskowe
oficerów i podchorążych rezerwy

Wkrótce rozplakatowane będzie na murach miasta obwieszczenie D. O. K. Nr. 1 o powołaniu na 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe:

I. Oficerów rezerwy: 1) wszystkich, objętych powołaniem na ćwiczenia w r. ub., którzy nie odbyli tych ćwiczeń z jakichkolwiek powodów, 2) wszystkich nowomianowanych w aeronautyce, 3) przeniesionych z piechoty, kawalerji i artylerji do samochodów, taborów i uzbrojenia (bez względu na ilość poprzednio już odbytych ćwiczeń) z roczników 1896, 1897 i 1898, 4) oficerów rezerwy intendentury z roczników od 1894 do 1902, wyznaczonych imiennie, 5) z roczników 1905 tylko w aeronautyce, 1904 (z wyjątkiem sanit.) i 1902 tylko w kawalerji, artylerji, aeronautyce, saperach i łączności, 6) w marynarce wojennej: wszystkich nowomianowanych w 1932 r., którzy nie byli powołani na ćwiczenia wojskowe w 1933 r. i ze starszych roczników — podług uznania szefa kierownictwa marynarki wojennej.

II. Podchorążych rezerwy: 1) wszystkich którzy nie odbyli dotychczas żadnego ćwiczenia, 2) wszystkich, którzy po pierwszem ćwiczeniu nie zostali zakwalifikowani do nominacji na podporuczników rezrwy i 3) tych w marynarce wojennej, którzy w 1933 r. mieli odbyć ćwiczenia, a z różnych przyczyn ich nie odbyli.

Nadto na czterotygodniowe ćwiczenia wojskowe powołani są na pierwsze ćwiczenia w stopniu oficerskim, niezależnie od roku urodzenia (o ile nie przekroczyli 40 lat) wszyscy podporucznicy rezerwy promocji 1933 r. oraz wszyscy podporucznicy rezerwy promocji 1931 r. (z wyjątkiem artylerji), niezależnie od roku urodzenia (o ile nie przekroczyli 40 lat).

Zainteresowani, którzy z ważnych powodów (śmierć w rodzinie, choroba lub inne nadzwyczajne powody) będą pragnęli uzyskać przesunięcie terminu stawiennictwa na ćwiczenia na okres późniejszy niż ten, jaki im wyznaczono w karcie powołania, będą mogli wnieść odpowiednio umotywowane i należycie udokumentowane podanie do dowódcy swojej formacji ewidencyjnej. W razie odmownego załatwienia prośby przez dowódcę pułku, zainteresowanym przysługuje prawo odwołania się w 7-dniowym terminie do właściwego D. O. K., z zachowaniem drogi służbowej, t. j. za pośrednictwem właściwego dowódcy pułku.

Emerytury duchowieństwa
Doniosłe orzeczenie N.T.A.

Konkordat między rządem polskim. a Stolicą Appostolską, przewiduje pewien fundusz na emerytury dla duchowieństwa.

Ponieważ ministerstwo W. R. i O. P. w licznych wypadkach zwlekało z obliczeniem i wypłatą zaopatrzenia emerytalnego, motywując to w różny sposób, sprawę wniesiono przed Najwyższy Trybunał Administracyjny, który nie uwzględnił stanowiska ministerstwa, lecz zawyrokował, że zaopatrzenie emerytalne trzeba obliczyć od miesiąca następującego po chwili przejścia duchownego na emeryturę.

Sport

Wioślarstwo

POLACY W WĘDRÓWCE WODNEJ DOKOŁA BERLINA

Niemiecki Związek Wioślarski, który organizuje w dniach 9 — 18 czerwca b. r. ciekawie pomyślaną wędrówkę turystyczną wodną dokoła Berlina, liczy na znaczny udział osad zagranicznych.

Dotychczas nadeszły zgłoszenia: z Polskiego Zw. Tow. Wioślarskich — 65 uczestników, z Polskiego Zw. Tow. Wioślarskich — 20 uczestników.

Ponadto udział wezmą wioślarze angielscy, oraz amerykańscy turyści wodni, studjujący na uniwersytetach w Anglji.

Boks

DALSZE ZWYCIĘSTWA W BUDAPESZCIE

W drugim dniu bokserskich mistrzostw Europy w Budapeszcie, Polacy odnieśli szereg dalszych sukcesów. Ani jeden z Polaków, za wyjątkiem niesłusznie zdyskwalifikowanego Seweryniaka, nie odpadł.

W wadze koguciej Rogalski (Polska) pokonał na punkty Larsena (Norwegja), a Cederberg (Szwecja) wygrał z Niemcem Spannagel.

W wadze piórkowej Forlański (Polska) odniósł zwycięstwo nad Rumunem Jordanescu, Frigyes (Węgry) wypunktował Aima (Szwecja).

W wadze średniej Majchrzycki (Polska) zwyciężył w doskonałej formie mistrza Niemiec Bluma. Jest to duży sukces naszego pięściarza. W drugiem spotkaniu Neri (Włochy) wyeliminował Petrescu (Rumunja).

W wadze półciężkiej Antczak (Polska) wygrał na punkty ze słynnym mistrzem Węgier Szabo, Czech Havelka pozatem pokonał Włocha Saruggia.

NIEZROZUMIAŁE ORZECZENIE

W czwartek odbyło się posiedzenie międzynarodowej federacji bokserskiej, na którem rozpatrzono protest polski w sprawie niesłusznej dyskwalifikacji Seweryniaka. Formalnie orzeczenie wypadło na naszą korzyść, federacja bowiem uznała, że rozstrzygnięcie sędziego węgierskiego w sprawie spotkania Seweryniaka z Włochem Celegato było niesłuszne i krzywdzące Polaka.

Za te niesłuszne rozstrzygnięcie sędzia został dożywotnie zdyskwalifikowany. Równocześnie federacja uznała, że walka nie może być powtórzona, a temsamem przyznała zwycięstwo Włochowi Celegato.

Piłka nożna

POGOŃ LWOWSKA WE FRANCJI

W związku z odpadnięciem w półfinale gier o puhar Francji klubu Olympique Lillois, który jest — jak wiadomo — zawodowym mistrzem Francji, klub ten wyznaczył termin swego spotkania z Pogonią lwowską na dzień 3 maja.

Jednocześnie FZPN we Francji niezależnie od meczu reprezentacji emigracyjnej z Pogonią w dniu 6 maja w Lens udzielił pozwolenia drużynie polskiej Unji z Bruay na rozegranie swego propagandowego meczu z drużyną lwowską w poniedziałek, 14 maja.

Kronika sądowa

Tasiemcowy proces Poping-Jagiełły

WARSZAWA. — Sąd Apelacyjny wyznaczył już nowy termin w procesie awanturnika Poping-Jagiełły, który skazany został w pierwszej instancji na 3 lata więzienia za podstępną sprzedaż cudzych terenów w Brazylji. Przed miesiącem sprawa znalazła się na wokandzie sądu drugiej instancji, lecz wówczas Jagiełło domagał się przesłuchania kilku świadków z Brazylji. Sąd przychylił się do tego wniosku i zarządził przesłuchanie świadków w drodze rekwizycji.

Kiedy odpowiednie dokumenty zostały już przygotowane i miano je przesłać do brazylijskiego Ministerstwa Sprawiedliwości, Jagiełło wycofał swoją prośbę, motywując to tem, że nie chce przedłużać procesu.

Zrzeczenie się świadków pozwoliło sądowi na wyznaczenie nowego terminu rozprawy — na dzień 1 maja r. b.

Echa sporów teatralnych

WARSZAWA. — Przeciwko b. dyrektorowi teatrów miejskich, p. Krzywoszewskiemu, wpłynęła do Sądu Okręgowego skarga bileterów teatrów Narodowego, Nowego i Letniego o wstrzymanie należności za pracę za okres 2 miesięcy. Bileterzy otrzymywali płacę w wysokości zł. 1 gr. 80 za wieczór, jednak sum tych nie wypłacano im regularnie, wskutek czego wynikła zaległość za okres dwóch miesięcy. Sprawy te są rozpatrywane na zasadzie prawa o wykroczeniach, które przewiduje surową karę grzywny za wstrzymanie wypłat pracownikom.

Krwawe zajścia strajkowe

ŁÓDŹ. — Wczoraj ogłoszony został wyrok w sprawie krwawych zajść strajkowych, jakie wydarzyły się w Pabjanicach w marcu r. ub. Na mocy tego wyroku skazani zostali: Gerszon Pakin na 6 lat więzienia, Jan Morawski na 5 lat, Estera Sonnenberg i Feliks Osiński na 4 lata, Jerzy Fiszelbrund i Jan Pawłowski po 3 lata, Leon Młynarczyk, Rudolf Hajdan po półtora roku, Roman Frant, Józef Dober, Józef Żebrowski, Jan Żebrowski i Stanisław Piekarek po roku więzienia, Lucjan Pawłowski i Leonard Sapiński po 10 miesięcy więzienia.

W motywach sąd stwierdził, że akcją strajkową od początku i świadomie kierowali na tory polityczne komuniści Pakin i Sonnenbergowa. Zachowanie obojga jest tembardziej godne potępienia, że oboje uciekli, gdy już roznamiętnienie tłumu doszło do granic dostatecznych i gdy zaczęły padać strzały.

Poranek filmowy
Dochód na budowę schronu

Koło L. O. P. P. Nr. 463 Instruktorek Obrony Przeciwgazowej organizuje dn. 15 kwietnia b. r. o godz. 12-ej w południe, w dużej sali kina Colosseum Poranek filmowy dla młodzieży i dorosłych.

Odegrany będzie film „Miłość bez słów", którego bohaterem jest czworonożny przyjaciel człowieka, pies, składający swemu panu dowody bezinteresownej miłości i poświęcenia. Jako dodatek komedja „Dwaj pechowcy" ze Slimem, oraz „Dodatki filmowe L. O. P. P."

Całkowity dochód przeznaczony jest na wykończenie Pierwszego Punktu Odkażeniowego i Schronu przeciwgazowego dla m. st. Warszawy.

Bilety w cenie 30 i 49 gr. dla młodzieży, oraz 99 gr. dla dorosłych są do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej, Nowy Świat 69, w L. O. P. P., Al. Jerozolimskie Nr. 6 oraz w kasie kina przed porankiem.

Wierzyciel czy akcjonarjusz

Kto rządzi w spółkach akcyjnych?

„Gazeta Polska" komentuje jeden z bardziej... interesujących bilansów. ogłoszonych w „Monitorze Polskim. Chodzi o bilans fabryki wyrobów wełnianych wykończalni i farbiarni francuskiej spółki akcyjnej — Société Anonyme des Etablissements Piesch, w Tomaszowie Mazowieckim.

W bilansie tym rzeczywiście znajdują się bardzo dziwne pozycje. Oto kapitał akcyjny towarzystwa wynosi 1.225.000 zł. Rezerw żadnych niema. W pasywach natomiast figurują straty za rok 1931, w wysokości 913.000 zł., za rok rok 1932 w wysokości 1.211.000 zł. ,za 8 miesięcy roku 1933 w wysokości 195.000 zł. Razem 2.319.000 zł.

Wniosek stąd prosty: towarzystwo znajduje się pod bilansem na sumę 1.069.000 zł. Może zato w aktywach są jakieś pozycje bardzo nisko ocenione?

Znajdujemy tam wartość budynków 1.346.000 zł., wartość maszyn i materjałów fabrycznych 1.357.000 zł. Bez dokładnej znajomości spółki nie można powiedzieć w jakim stopniu ocena tej pozycji odpowiada rzeczywistości. Nasuwa się jednak z natury rzeczy przypuszczenie, że pozycje te są raczej ocenione przesadnie, gdyż wartość budynków ustalana była przy przeliczaniu bilansów w r. 1928, zaś za ostatnie 3 lata wobec dużych strat nie przeprowadzano amortyzacji.

Spółka ma także wierzytelności: pozycja dłużnicy na sumę 210.000 zł. i... protesty złotych 1.384.000.

Zatem suma weksli zaprotestowanych jest wyższa, niż inne pozycje, obejmujące wierzytelności.

Jakaż siła utrzymuje zatem przy życiu taką spółkę akcyjną? Tłumaczy to nam jedna tylko pozycja passywów: wierzyciele z sumą 8.060.000 zł. Pozycja ta oczywiście coś kosztuje.... W ciągu ośmiu miesięcy r. 1933 procenty, prowizje i różnice kursowe wyniosły 559.000 zł. Przypuszczać wolno, że z tego pół miljona wypada na odsetki. Widać z bilansu jasno, że kapitał zakładowy został zjedzony z nadwyżką przez straty w ostatnich latach, ale najwidoczniej wierzyciele przedsiębiorstwa utrzymują je przy życiu, mając w tem jakiś interes.

Uzyskują oprocentowanie kapitału i to wcale niezłe, zwłaszcza jak na stosunki francuskie (około 500.000 od 8 miljonów w ciągu ośmiu miesięcy), t. j. 0.8 procent miesięcznie. Spewnością wierzyciele ci, to są równocześnie główni akcjonarjusze towarzystwa. Jak pisze „Gazeta Polska":

Dochody, uzyskiwane przez wierzycieli, widocznie są natyle atrakcyjne, że nie niepokoi ich wcale ani zły stan interesów przedsiębiorstwa, ani straty, które dwukrotnie prawie przekroczyły kapitał zakładowy. Taki stan rzeczy mimowoli nasuwa przypuszczenie, że pomiędzy wierzycielami a akcjonarjuszami istnieje jakieś nadzwyczajne wzajemne zaufanie. Inaczej sobie w takich warunkach działalności spółki wytłumaczyć nie można. Gdyby wreszcie tak było — jak przypuszczamy — to mielibyśmy w tym wypadku do czynienia z jaskrawym przykładem zamiany ról przedsiębiorcy i wierzyciela. Prawdziwym gospodarzem nie jest akcjonarjusz jeno wierzyciel. Jest to objaw z punktu widzenia ogólno - gospodarczego niezdrowy.

Przeprowadźmy taki rachunek: Gdyby kapitał spółki wynosił nie 1.250.000, lecz 9.250.000 zł., to spółka nie miałaby straty, lecz zysk, w wysokości różnicy między sumą odsetek wypłaconych, a wykazaną w obecnym bilansie stratą, t. j. około 300.000 zł. Mogłaby przeprowadzić amortyzację a nawet wypłacić dywidendę w wysokości 2 procent, co w okresie kryzysu nie jest wcale katastrofą dla akcjonarjuszy. Pozatem spółka zapłaciłaby... podatek dochodowy.

Fikcyjnie mały kapitał zakładowy przy fikcyjnie wysokiem zadłużeniu, to istotna cecha bilansów spółek akcyjnych w Polsce, zwłaszcza zaś spółek akcyjnych, należących do kapitału zagranicznego.

Wkońcu powstaje jeszcze interesujące pytanie: W jaki sposób, jaką drogą zadłużenie towarzystwa „Etablissements Piesch" doszło do wysokości przeszło 8 miljonów złotych? Czy to jest zadłużenie z tytułu kredytu gotówkowego, czy też z tytułu długów towarowych, opłat za licencje, a może i... „pomoc techniczną"? Mamy po niedawnych doświadczeniach duże wątpliwości co do istotnego charakteru tych długów.

Pracownicy wypłacają sobie pensje

z własnych funduszów

W ostatnich czasach coraz częstsze są wypadki zadłużania się różnych przedsiębiorstw w organizacjach samopomocowych swych pracowników, w koleżeńskich kasach oszczędności, Funduszów Emerytalnych, czy też kas pogrzebowych.

W ten sposób miljonowe przedsiębiorstwa wypłacają zarobki pieniędzmi, pożyczanemi od pracowników.

Podajemy tutaj parę faktów. Kopalnia „Richtera" w Siemianowicach pożyczyła w kasie pośmiertnej robotników 13.000 zł. celem wypłacenia zaliczki robotnikom po zł. 10. Robotnikom, zatrudnionym w kopalni „Richtera", a przeniesionym z zamkniętej kopalni „Ficinus", odmówiono wypłaty zaliczki, ponieważ nie zgodzili się oni na udzielenie pożyczki ze swej kasy pośmiertnej. Nie widząc dla siebie innego wyjścia, a będąc bez środków do życia, robotnicy ci postanowili udzielić kopalni pożyczki z kasy pośmiertnej w wysokości 10.000 zł. Z tej pożyczki otrzymali oni na poczet zaległych zarobków po 10 zł. zaliczki.

W hucie „Laura", spowodu braku pieniędzy na wypłatę zapomóg dla inwalidów i wdów, zaciągnięto pożyczkę w Kasie Chorych i wypłacono 50 proc. należnych zapomóg.

Wobec tego, że fakty tego rodzaju są coraz częstsze, a otwierają przy okazji pole do wszelkich nadużyć, wskazane byłoby zdecydowane przerwanie tego niewłaściwego sposobu zadłużania się i uregulowania ustawowo tych spraw.

Pomoc B. G. K.

dla rzemiosła

Bank Gosp. Kraj. w specjalnem piśmie do Związku Izb Rzemieśln. podaje, że o ile dotychczas przyznawane rzemiosłu kredyty dyskontowe nie były w całości wykorzystywane, wynikało to jedynie z trudności technicznych rozprowadzenia kredytów z braku właściwych instytucyj pośredniczących.

Obecnie należy już liczyć się z poprawą w tym względzie, to też B. G. K. nie wątpi, że w tym roku przyznane kredyty będą w 100 proc. wykorzystane.

Po przeczytaniu tego sądziłoby się, że chodzi tu chyba o olbrzymie sumy kredytów, a tu tymczasem okazuje się, że te kredyty nie przekraczają 3.300.000 zł. Żeby należycie uwypuklić, jak mały procent stanowi to wśród kredytów udzielanych na inne cele przez B. G. K. należy podać, że wyniosły one w ciągu pierwszych 11 miesięcy ub. r. 272.786.000 zł. Zestawienie tych dwóch liczb jest tak rażące, że mówienie w tych warunkach o wydatnej pomocy kredytowej dla rzemiosła zakrawa na kpiny.

W KILKU WIERSZACH

POPRAWA W HUTNICTWIE ANGIELSKIEM

W ciągu miesiąca marca zanotowano dalszą poważną poprawę w angielskiem hutnictwie żelaznem. W końcu tego miesiąca było czynnych w Anglji 95 wielkich pieców, czyli o 5 więcej, niż w poprzednim miesiącu. Produkcja surówki żelaznej wyniosła w marcu 503.600 tonn wobec 414.000 tonn w lutym i 332.200 tonn w marcu r. ub. Jak wiadomo, poprawa gospodarcza przejawia się w Anglji na całym szeregu odcinków.

URUCHOMIENIE S. S. „POZNAŃ"

Jak już w swoim czasie donoszono, w związku z pewną poprawą sytuacji w żegludze, a przedewszystkiem z obniżką zbyt wysokich dotychczas płac marynarzy, rozważana jest możliwość uruchomienia trampów S. A. Żegluga Polska, uwiązanych w porcie gdyńskim od zeszłego roku, z uwagi na zbyt wysokie dotychczas koszty eksploatacyjne.

Przed kilkunastu dniami uruchomiony został w ten sposób S. S. „Wilno", który w chwili obecnej odbywa już podróż i znajduje się w Antwerpji. W dn. 11 b. m. uruchomiony został skolei S. S. „Poznań". W chwili obecnej ładuje on w Gdyni transport węgla do Szwecji.

ZAMÓWIENIA BRAZYLIJSKIE NA SZYNY POLSKIE

Brazylijski rząd stanowy podpisał umowę z polskiemi hutami „Królewska" i „Laura" oraz „Pokój" na dostawę 600 km. szyn kolejowych dla kolei Riograndeńskiej. Wartość tej tranzakcji wynosi 12 miljonów milrejsów i ma charakter kompensacyjny wzamian za skóry, tytoń, ryż, smalec itp. produkty.

Fakt nawiązania przez stan Rio Grande do Sul bezpośrednich stosunków handlowych z Polską prasa miejscowa mocno podkreśla i komentuje bardzo przyjaźnie. Jedynie miejscowa prasa niemiecka jest rozgoryczona, gdyż firma niemiecka, uczestnicząca w konkursie, została wyprzedzona przez firmy polskie i nie uzyskała dostaw.

Marny sezon

Zastój w handlu łódzkim

Mimo rozpoczęcia sezonu letniego na rynku bawełnianych tkanin łódzkich, panuje w dalszym ciągu zastój.

Powszechnie liczono się z ożywieniem, które rok rocznie następowało po świętach Wielkiej Nocy, jednakowoż rok bieżący zawiódł całkowicie nadzieje.

Minimalne obroty dawne przemysłowcy tłumaczyli sobie posiadaniem sporych zapasów w magazynach zarówno hurtowników, jak i detalistów, w tym roku jednakże zapasy się wyczerpały u składników, co pociągnąć za sobą winno było wzmożone zapotrzebowanie.

Opierając się na tych przesłankach, przemysł łódzki zwiększył stan zatrudnienia, znacznie wydatniej, niż w sezonach lat ubiegłych, teraz okazuje się jednak, że przewidywania zawiodły.

Jakież więc mogą być powody tegorocznego zastoju? Teraz dopiero okazało się w całej pełni niesłychany spadek zapotrzebowania ze strony konsumenta. I to jest jedynym powodem. Z roku na rok trudniej jest klijentowi nabywać nowe towary, hasło przetrwania kryzysu stało się zbyt powszechnem w swej szkodliwości. A przecież w tych warunkach nie można się dziwić, że ani hurtownik, ani detalista nie zechcę obficie zaopatrywać swych składów, wykładając gotówkę czy też pokrycie wekslowe, które może w ciągu roku nawet mu się nie zwrócić.

Pauperyzacja najszerszych warstw społeczeństwa polskiego jest przyczyną zastoju w łódzkim handlu tekstylnym.

Dosyć katastrof!

Kontrola fabryk i zakładów przemysłowych

W związku z katastrofalnym pożarem, jaki wynikł w końcu marca r. b. w Łodzi, w fabryce Tow. Akc. M. A. Wienera, gdzie, jak się okazało, pożar przybrał tak straszne rozmiary wskutek kardynalnych zaniedbań zasad bezpieczeństwa, a mianowicie: drzwi na schody zewnętrzne były zamknięte, hydranty na salach nie funkcjonowały, w zbiornikach nie było wody, wyjścia zapasowe, jak również i podwórze były zatarasowane skrzyniami lub belami z bawełną, odnośne władze w Warszawie postanowiły dokonać oględzin wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych. Niewątpliwie, że w wielu fabrykach w stolicy znajdą się podobne braki bezpieczeństwa publicznego. Oględziny mają się rozpocząć w niedługim czasie.

Zmniejszenie rezerw dewizowych

Bilans Banku Polskiego

W ciągu 1-szej dekady kwietnia zapas złota powiększył się o 0,3 milj. zł. do 481.5 milj. zł. Jednocześnie stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 1.8 milj. zł. i wynosi 65.1 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów obniżyła się o 31.4 milj. zł. do 713.4 milj. zł., przyczem portfel wekslowy spadł o 32.0 milj. zł. do 603.3 milj. zł., a portfel biletów skarbowych — o niecałe 100 tys. zł. do 47.5 milj. zł., podczas gdy stan udzielonych pożyczek pod zastaw wzrósł o 0.7 milj. zł. do 62.6 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 0.8 milj. zł. do 39.1 milj. zł. Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy zwiększeniu: 1-sza o 1.8 milj. zł. do 127.1 milj. zł., druga — o 1.7 milj. zł. do 220.1 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 3.2 milj. zł. i wynoszą obecnie 229.0 milj. zł. Obieg biletów bankowych wskutek wyżej omówionych zmian — obniżył się o 29.0 milj. zł. do sumy 926.5 milj. złotych.

Pokrycie złotem podniosło się z 44.24 proc. do 45.62 proc., przekraczając normę statutowa o przeszło 15 punktów.

Zjazd piekarzy

W lokalu Związku Cechów Piekarskich przy ul. Nowogrodzkiej odbędzie się w niedzielę, 15 b. m., walne zebranie Cechu Piekarzy pow. warszawskiego, na którem poza wyborami zarządu omawiane będą: ustawa o mechanizacji piekarń, regulowanie cen pieczywa, ustawa przemysłowa, walka z nielegalnemi piekarniami etc.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,27½; frank francuski 34,97; frank szwajcarski 171,20; funt szterling 27,36; marka niemiecka 204; szyling austrjacki 97.75; korona czeska 21.70.

Monety: Dolar złoty 9; rubel złoty 4.65.

Dewizy: Berlin 209.30; Belgja 123.85; Gdańsk 172.63; Holandja 358.40; Londyn 27.36; Nowy Jork 5.29; Nowy Jork kabel 5.29½; Paryż 34,93½; Praga 22,02; Szwajcarja 171.43; Sztokholm 141; Włochy 45.59.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.65; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.15; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 109; 5 proc. Poż. Konwersyjna 61,25; 6 proc. Poż. Dolarowa 73,50; 8 proc. Poż. Dillonowska 83.75; 7 pr. Poż. Stabilizacyjna 58; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.50; 7 proc. Poż. Śląska 63.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 43,75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 32.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 62,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53,52; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 51, VIII i IX em. 47.75.

Akcje: Bank Polski 80,50; Lilpop 11,60; Starachowice 10,30; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17,25; Ostrowiec 21,50; Modrzejów 3,70; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 12.4. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14.25 — 14.75; pszenica jednolita 748 gl. 19.50 — 20.00; pszenica zbierana 737 gl. 19.00 — 19.50; owies jednolity 468 gl. 12.50 — 13.00; owies zbierany 438 gl. 11.50 — 12.00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13.75 — 14.25; browarowy 684 gl. 15.50 — 16.00; groch polny z workiem 20.00 — 22.00; groch Wiktorja z work. 30.00 — 34.00; wyka 12.75 — 13.25; peluszka 12.75 — 13.25; seradela podwójnie czyszczona 9.50 — 10.50; łubin niebieski 6.75 — 7.25; łubin żółty 9.00 — 9.50; rzepak zimowy 46.00 — 49.00; rzepik zimowy 49.00 — 51.00; letni 49.00 — 51.00; siemię lniane basis 90 proc. 47.00 — 50.00; bez obrotu koniczyna czerw. surowa bez grubej kan. 150.00 — 190.00; o czystości 97 procentowej 210.00 — 235.00; biała surowa 60.00 — 70.00; o czystości 97 procentowej 80.00 — 100.00 mak niebieski z work. 42.00 — 47.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; ziemniaki jadalne 3.75 — 4.25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 32.00 — 36.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 28.00 — 32.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 23.00 — 28.00; III gat. poslednı 17.00 — 23.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 23.00 — 24.00; I gat. 65 procentowa 22.00 — 23.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17.00 — 18.00: mąka żytnia razowa 95 proc. 17.00 — 18.00; mąka żytnia poślednia 12.00 — 13.00; otręby pszenne szale 12.00 — 12.50; pszenne średnie 11.00 — 11.50, żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 18.50 — 19.00; rzepakowe 12.75 — 13.25; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 13.25 — 13.75; śruta sojowa 17.50 — .18.00. Ogólny obrót 2.269 tonn w tem żyta 945 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa — 67)

Więzy

Powieść

— Tak jest. Chciałam panu nareszcie wszystko powiedzieć. Całą prawdę. Bo to j e s t prawda: wtedy, kiedyśmy się spotkali we Lwowie, wyczułam rzeczywiście, że to pan idzie za mną, w tym hałasie i w tej ciżbie. I w parku wtedy u nas taksamo, choć było cicho, i nie słyszałam żadnego szelestu. I to prawda, że myślę o panu... często. Więc, jeśli o to panu chodziło, żeby to wiedzieć, to tak jest.

Powiedziała to jednym tchem prawie. Spod oka widziała, że siedział nieruchomy, ze spuszczonemi powiekami. Usłyszała głos jego, wzruszony i cichy:

— I cóż my teraz, panno Krysiu, zrobimy? Czy pani myślała o tem? Co dalej?

— Ach, nie wiem... Wiem jedno tylko, że już nie mogę, już tak nie mogę dłużej. Chciałabym, żeby pan przestał myśleć o mnie. Bo ja czuję, że to pana myśl za mną chodzi, że koło mnie krąży, i wiąże mnie, i ja się oderwać nie mogę. I dlatego myślałam, że trzeba sobie powiedzieć wszystko... i rozejść się... Bo przecież nic z tego być nie może, to jest zupełnie niemożliwe.

Powtarzając ostatnie słowa, uprzytomniła sobie, że to samo, dokładnie to samo powiedziała Lipowskiemu. Uczuła się, jak w potrzasku. Na wszystkie strony spętana. Ogarnęło ją rozżalenie nad sobą samą. Łzy jej napłynęły pod powieki. Wtuliła się w najciemniejszy kąt kanapy, żeby to ukryć. I usłyszała znowu jego głos, (to dziwne, że taki duży, silny, dojrzały mężczyzna może być taki wzruszony i to z jej powodu...).

— Przypuśćmy, że ja potrafię posłuchać i przestanę — myśleć o pani. Czy to pani wystarczy? Czy pani będzie mogła już wtedy „oderwać się", — jak to pani określiła? wyjść zamąż, być szczęśliwą? Tak byłoby istotnie najlepiej.

— Wcale nie myślę wychodzić zamąż. Cóż pan ma za pasję, żeby mnie koniecznie ciągle wydawać zamąż? To mnie pan przestrzega, to mnie pan zachęca. I wcale nie o to chodzi.

— A o co chodzi?

— Chodzi o to, że musimy sobie powiedzieć, co mamy sobie do powiedzenia, i — koniec. Drogi nasze się rozchodzą. Pan wie o tem sam doskonale.

— Mógłbym wziąć rozwód.

Powiedział to zdanie tonem rzeczowym, jakgdyby wskazał objektywną możliwość, którą należy wziąć pod chłodną rozwagę.

Krysia drgnęła. Myśli więc aż o tem?

— W jaki sposób? Gdyby pan nawet mógł chcieć tego, gdybym ja się mogła zgodzić... W jaki sposób?

— Mógłbym zmienić wyznanie.

— Naprawdę? Zrobiłby pan to? Dla mnie?

— Muszę się pani przyznać. Jestem niewierzący. To nie jest dla mnie dramat.

— Nie wierzę w to. Słyszę przecież, jakim pan głosem to mówi... Zresztą pan ma obowiązki.

Od ogrodu doleciał teraz znowu śpiew. W sady kwitnące, w jasny zmierzch dnia wiosennego, w milczące wnętrza domów z otwartemi naoścież oknami nieznany a niezmordowany śpiewak rzucał teraz piosenkę namiętną i lekką:

...Wyjdź dziewczę cichutko.
Powrócisz raniutko,
Nim zbudzi się dzień,
Nim zbu-u-dzi się dzień...

Słowa te trzepotały się między nimi i obijały się o świadomość, niby ćma natrętna i dokuczliwa, płosząc nastrój.

Napróżno zapragniesz kryć
Napróżno zapragniesz kryć,
Że słodycz lubisz pić.

Jan wstał i podszedł do okna.

...że sło-o-dycz lu-bisz pić...

Refren rozpłynął się. Zapadła znowu cisza.

Jan przeczekał dłuższą chwilę. Potem odwrócił się.

— Muszę pani jeszcze jedno powiedzieć.

Krysia słuchała z natężeniem.

— Wspomniała pani o obowiązkach. Otóż, dotąd byłem w biedzie. Ale — należę do pokolenia, do ludzi w tem pokoleniu, którzy albo marnują się straszliwie, albo idą bardzo wysoko... Mieliśmy hasło dumne, może nawet pyszne: wszystko albo nic!... Myślę, że mógłbym teraz iść wgórę. Zwłaszcza, gdy pani — będzie ze mną. Nie chodzi tu już nawet o Legjony. Cokolwiek z Legjonami się stanie, nie poszedłem tam dla karjery... Ale tak czy tak — będę pisał. Drukuję już teraz (pod pseudonimem) trochę korespondencyj i artykułów i innych rzeczy. Przyjmują chętnie. Widzę, że mogę pisać, i że coś z tego będzie.

(C. d. n.).

Kazimierz Wiłkomirski

III-ci koncert fortepianowy Chopina

III-ci koncert fortepianowy (a raczej tylko część I-sza projektowanego koncertu), został odnaleziony wśród pozostałych po Chopinie szkiców i wydany, wbrew intencjom kompozytora, jako utwór solowy p. t. „Allegro de Concert".

Nawet w tej zupełnie chybionej redakcji prawdziwe intencje Chopina nie ulegają żadnej wątpliwości: wskazuje na nie zarówno obecność t. zw. „podwójnej ekspozycji", (czyli wstępu orkiestrowego, eksponującego prawidłowo główne tematy utworu), — jak również sama faktura kompozycji, w której jaskrawo odbijają nieliczne fragmenty, przeznaczone przez Chopina do odegrania przez orkiestrę, od pozostałych, gdzie jaśnieje w całej pełni niezrównany fortepianowy styl chopinowski.

Praca moja, podjęta w celu przywrócenia dziełu jego właściwej, zamierzonej przez kompozytora fizjognomji, da się podzielić na następujące trzy etapy:

1) wyodrębnienie z ogólnej całości fragmentów czysto orkiestrowych, (najłatwiejsza część zadania);

2) ich zinstrumentowanie: praca conajmniej miła, wobec nieporównanie wysokiej wartości muzyki chopinowskiej, a tem milsza, że nie będąca „przeróbką", lecz przeciwnie, wypełnieniem (w miarę możności) zamiarów samego Mistrza;

3) Wreszcie ostatnia część zadania, najtrudniejsza i najbardziej odpowiedzialna. Należało poprostu skomponować towarzyszenie orkiestrowe na przestrzeni całego utworu, Chopin bowiem nie zostawił tutaj żadnych, najpobieżniejszych nawet szkiców. Pisząc własny akompanjament do partji solowej, (w której oczywiście nie zmieniłem ani jednej nuty!), potraktowałem orkiestrę nieco inaczej, niż to ma miejsce w obu pierwszych koncertach Chopina. Z roli dyskretnego, ale chwilami nużąco - monotonnego tła harmonicznego podniosłem orkiestrę do znaczenia czynnika, jeśli nie równorzędnego, to w każdym razie niezupełnie podrzędnego. Wyzyskałem jej możliwości kolorystyczne, operując dość swobodnie zdobyczami techniki symfonicznej — oczywiście nie współczesnej, (co byłoby w rażącej kolizji ze stylem muzyki chopinowskiej), ale w każdym razie — poromantycznej. W wielu miejscach udało mi się wprowadzić polifonję, naturalnie opartą wyłącznie na tematach koncertu.

Pracy mojej przyświecał cel godziwy. O jego osiągnięciu rozstrzygnie świat muzyczny. Będę szczęśliwy, jeśli dzieło to w mojej „oprawie" znajdzie chętnych wykonawców wśród wirtuozów polskich i obcych, jednakże bynajmniej nie uważam sprawy za ostatecznie wyczerpaną. Wdzięczne pole dla naszych kompozytorów pozostaje tu, jak i wprzódy, wolne: nie wątpię, że arcydzieło chopinowskie doczeka się niebawem lepszej redakcji.

*

Przyp. red.: Trzeci koncert fortepianowy Chopina w instrumentacji Kazimierza Wiłkomirskiego wykonany będzie po raz pierwszy na najbliższym poranku w Filharmonji Warszawskiej (w niedzielę dn. 15-go b. m.). Partję solową wykona Marja Wiłkomirska, orkiestrę prowadzić będzie Kazimierz Wiłkomirski.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Gorkij i „romantyzm rewolucji".** W Moskwie ukazał się w wydaniu książkowem cykl artykułów Gorkiego, zatytułowany: „O literaturze". Jak wiadomo, kierunkiem, nakazywanym w literaturze sowieckiej przez partję komunistyczną, jest t. zw. realizm socjalistyczny, polegający na ścisłem odtwarzaniu sumiennie obserwowanego zbiorowego życia i pracy. Oczywiście, pisarze sowieccy muszą to wszystko przedstawiać w sposób agitacyjny w duchu systemu sowieckiego, z prawdziwego więc realizmu niewiele pozostaje.

Przeciw owemu realizmowi, który prowadzi do suchego stylu reportażowego, występuje Gorkij. Domaga się on w swej książce, ażeby literatura odtwarzała „romantykę rewolucji". Fakty mają być tylko surowym materjałem dla twórczej fantazji pisarza. (b)

Muzyka

— **Oratorjum Respighi'ego na Olimpjadzie.** Znany kompozytor włoski, Respighi, przygotowuje oratorjum, które będzie wykonane na najbliższej olimpjadzie światowej. Respighi zastanawiał się nad wyborem języka, w którym byłby napisany tekst oratorjum. Idzie o to, że ponieważ w olimpjadzie będzie brało udział bardzo wiele narodowości, należy wybrać język, który dźwiękowo możliwie dla wielu narodów będzie brzmiał przyjemnie. Respighi urządził próbę, która polegała na tem, że przed dziesięciu osobami, wybranemi z najrozmaitszych sfer ludności, odczytywano w kilkunastu językach „Hamleta", poczem przeprowadzono ankietę wśród słuchaczów. W wyniku jej język polski znalazł się na pierwszem miejscu. (b)

— **Nagroda im. Beethovena.** Nagrodę muzyczną im. Beethovena za rok bieżący otrzymał Paul Graener, autor opery „Friedemann Bach". Nagroda ta została ustanowiona przez rząd pruski w roku 1927. (b)

Fizyka

— **Przebicie się fal radjowych przez warstwę Heasvide'a.** „Neue Freie Presse" donosi, że profesor angielski, E. D. Appleton, zamierza przy pomocy radja angielskiego urządzić masowe doświadczenia w celu przekonania się, czy fale radjowe mogą się przebić przez warstwę Heasvide'a, rozpiętą nad ziemią na znacznej wysokości i wydostać się w przestrzeń międzyplanetarną. 4-go maja rozpoczną się doświadczenia. Wezmą w nich udział nietylko słuchacze radja angielskiego, lecz także z innych krajów. Krótkofalowa stacja nadawcza w Londynie nadawać będzie od 4 maja pewien ściśle określony ton. Słuchacze radjowi będą mieli obowiązek notować dokładnie sekundy odbioru tego tonu i ewentualne echo. Zdaniem prof. Appletona będzie można w ten sposób porozumiewać się np. z Marsem, gdyż warstwa Heasvide'a posiada wiele szczelin, przepuszczających krótkie fale elektryczne.

Archeologja

— **Powrót z Sahary misji archeologicznej prof. Gautiera.** Misja archeologiczna prof. Gautiera powróciła po kilkutygodniowym pobycie w niezbadanej części Sahary na południowem pograniczu Tripolisu. Głównym rezultatem poszukiwań było odkrycie kilkuset przedhistorycznych rysunków na skałach, wśród nich grupy 8-miu wozów wojennych. Odkrycia te są ważnym przyczynkiem do prahistorji Sahary.

Geografja

— **Międzynarodowy Kongres Geograficzny** zbierze się tego roku w Warszawie w dniach 23 — 31 sierpnia. Zgromadzi on przedstawicieli geografji i nauk geograficznych z blisko 30 krajów. Znajdą się wśród nich wybitni uczeni, niekiedy wypróbowani przyjaciele Polski. Po raz pierwszy zbiorą się w Polsce ludzie, do których zawodu należy poznawanie kraju. W licznych wycieczkach po Polsce oraz w specjalnie zorganizowanych wykładach dana będzie uczestnikom możność bezpośredniego zetknięcia się z najważniejszemi zagadnieniami przyrody i życia gospodarczego Polski. Prócz tego, omawiane będą w sekcjach i w komisjach tak ważne problemy życia współczesnego, jak typy kolonij, zjawiska emigracji i aklimatyzacji, wpływ środowiska geograficznego na komunikację lotniczą i samochodową, prawa geograficzne rozmieszczenia przemysłu, geografja miast, osiedla wiejskie, regjonalizacja geograficzna, zagadnienie przeludnienia itp.

Komitet Organizacyjny dokłada wszelkich starań, ażeby uczestnikom zapewnić w czasie Kongresu w Warszawie wygodny pobyt i ułatwić przejazd z dalekich nieraz krajów.

Wszelkich informacyj udziela Sekretarjat — Warszawa, Rakowiecka Nr. 6.

Różne

— **Tegoroczna nagroda Nobla.** Fundacja Nobla przeznacza w r. b. 813.039 koron szwedzkich na nagrody Nobla. W ten sposób na każdego laureata przypadnie około 162.500 koron, a więc blisko o 8.000 koron mniej, niż w roku ubiegłym. W chwili bieżącej majątek fundacji Nobla wynosi 4,7 milj. koron szwedzkich. (b)

— **Odczyt rektora Kutrzeby w Rzymie.** „Osservatore Romano" zamieszcza obszerne sprawozdanie z odczytu rektora Kutrzeby, który przemawiał w Bibljotece Rzymskiej na temat prawa rzymskiego w Polsce. Przytoczywszy treść odczytu, dziennik podkreśla, że prof. Kutrzeba jest jednym z najbardziej znanych i wybitnych badaczów polskiego prawa publicznego. Ostatnia prelekcja prof. Kutrzeby należała do cyklu, zorganizowanego przez Bibljotekę Rzymską.

Na ekranach

„Maskarada Miłości"

(„Europa")

James Whale, zdobywszy rozgłos filmami niesamowitemi („Frankenstein", „Niewidzialny człowiek", „King-Kong"), spróbował tym razem sił w komedii kameralnej i ... ukazał jaskrawo braki w swej kulturze. To, co wystarczało do budzenia grozy, preparowania kunsztownych tricków filmowych — okazuje się niewystarczające w temacie, wymagającym dowcipu.

Historja płochych miłostek bliżej nieokreślonego księcia (Nils Asther), uwodzącego bogate mężatki przy pomocy zręcznej reżyserji... momentów ciemności aranżowanych przez wiernego kamerdynera (Paul Lukas), który w pewnej chwili zakochuje się w tajemniczej damie (Elissa Landi), biorącej go za samego księcia, a okazującej się potem pokojówką jednej z tegoż księcia ofiar (Esther Ralston), — mogłaby nawet bawić żądną pewnego gatunku wrażeń publiczność, gdyby podana była w formie lżejszej, dowcipnej i bardziej ożywionej.

Tymczasem akcja toczy się w tempie dość powolnem, zamknięta w ramach dobrych zresztą dekoracyj wnętrz. Kilka zaledwie momentów daje właściwy charakter filmowy, m. inn. sceny zabawy ludowej. Whale jest zbyt wytrawnym reżyserem, aby film całkiem zepsuć, jednak przez cały czas wyczuć można, jak nieswojo czuje się on w atmosferze komedjowej. Aktorzy poprawni, najlepszy jest Lukas w roli kamerdynera o wielkopańskich manierach. Zdjęcia i oświetlenie wnętrz interesujące, nie rozumiemy tylko, skąd bierze się w nocy jasne światło za oknami? Udźwiękowienie doskonałe.

Nad program, obok tygodnika „Fox'a, bardzo ciekawy film o pracy reporterów filmowych. Na tle wybranych scen z tygodników aktualności pokazano widzowi, w jak niesłychanie trudnych i niebezpiecznych warunkach pracują nieraz operatorzy, aby umożliwić mu wygodne oglądanie zdjęć: katastrof, wojen, zawodów sportowych etc. Film jest świetnie zmontowany i zaopatrzony doskonalemi objaśnieniami speakera (po angielsku), wygłaszanemi w gorączkowem tempie, równolegle z tempem wyświetlanych obrazów, co odtwarza doskonale atmosferę gorączkowego pośpiechu, w jakim pracują reporterzy.

A. Ruszkowski

Rozbudowa I.P.S.-u

Dom Kultury i Sztuki

Parterowy pawilon, w którym mieści się Instytut Propagandy Sztuki, ma być w czasie najbliższym znacznie rozbudowany.

Przedewszystkiem więc lokal, zajmowany obecnie przez kawiarnie, ma być zamieniony częściowo na salę wystawową, częściowo zaś na wewnętrzną salkę klubową, zaś od strony Krakowskiego Przedmieścia ma być dobudowany nowy, obszerny lokal kawiarniany.

Nadto zostanie dobudowane piętro, na którem znajdą pomieszczenie lokale Związku Zawodowego Literatów i Pen - clubu, oraz gdzie mieścić się będą pokoje hotelowe dla przyjezdnych artystów i literatów.

Po tej przebudowie pawilon IPS-u ma nosić nazwę „Domu Kultury i Sztuki".

Instytut Propagandy Sztuki otrzymał już od Funduszu Pracy 30.000 zł. na prowadzenie robót, tak, że przebudowa pójdzie w ostrem tempie.

Przeciw centralizacji radjowej

Protest Krakowa

Donosiliśmy niedawno o artykule Szeligowskiego w „Muzyce Polskiej", podnoszącym sprawę stałego lekceważenia przez centralę Polskiego Radja regionalnych ośrodków kulturalnych i prowincjonalnych radjostacyj. Szeligowski przytoczył szereg znamiennych faktów, odnoszących się do Wilna. Obecnie w tej samej sprawie podnosi głos Kraków.

Oto z inicjatywy Towarzystwa Muzycznego w Krakowie odbyło się w dniu 10-go b. m. zebranie reprezentantów nauki, literatury i sztuki, celem omówienia sprawy pokrzywdzenia Krakowa przez Dyrekcję Polskiego Radja w Warszawie, które w ostatnich czasach prawie, że nie korzysta przy układaniu programów radjowych z krakowskich sił w charakterze prelegentów, czy wykonawców audycyj muzycznych.

Zebranie odbyło się przy wielkiej liczbie zebranych reprezentantów towarzystw, stowarzyszeń, związków kulturalnych, oświatowych, muzycznych, krytyków muzycznych i jednomyślnie uchwaliło protest, który zamieszczamy poniżej:

„Zebrani w dniu 10 kwietnia 1934 r. reprezentanci: Towarzystwa Szkoły Ludowej, Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego, Związku Artystów Plastyków, Towarzystwa Miłośników Książki, Towarzystwa Muzycznego, Towarzystwa Śpiewaczego „Echo", Towarzystwa Oratoryjnego, Chóru Legjonistów, Chóru Cecyljańskiego, Chóru Urzędników Magistratu, Chóru „Hasło", Chóru „Lutnia", Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego, Towarzystwa Operowego, Chóru Opery, Orkiestry Opery, Związku Chórów Kościelnych, Sekcji Śpiewu Szkół powszechnych, Związku Zawodowego Muzyków Polskich — Oddział w Krakowie, Orkiestry Symfonicznej Pracowników Ubezpieczalni Społecznej, Mistrzowskiej Orkiestry Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie, Orkiestry Pracowników Magistratu, Konserwatorjum Krakowskiego, Szkoły Muzycznej im. Wł. Żeleńskiego, Szkoły Muzycznej im. St. Moniuszki, Szkoły Muzycznej Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego, dalej obecni na posiedzeniu krytycy muzyczni prasy krakowskiej, muzycy, plastycy, artyści, literaci, zakładają stanowczy **protest** przeciwko systemowi układania programów przez Dyrekcję Polskiego Radja w Warszawie i żądają uwzględniania przy układaniu programów w odpowiednio szerokim zakresie, dostosowanym do kulturalnego znaczenia Krakowa, sił artystycznych i naukowych Krakowa."

Słuszny protest Krakowa powinien raz nareszcie popchnąć naprzód sprawę konieczności zerwania z szkodliwym systemem centralizacji radjowej i lekceważenia ośrodków w kraju.

Solski dyrektorem honorowym

teatru im. Juljusza Słowackiego w Krakowie

Niezatarte w historji polskiego teatru zasługi Ludwika Solskiego dla sceny krakowskiej, uczczone zostały świeżo przez Magistrat miasta Krakowa nadaniem Solskiemu godności dyrektora honorowego teatru im. J. Słowackiego.

Prezydent miasta Krakowa dr. Kaplicki zawiadomił o tem wielkiego artystę następującym listem:

Do pana Ludwika Solskiego, Artysty, Reżysera i Dyrektora scen polskich — Warszawa.

Za wieloletnią pańską pracę artystyczną na scenie krakowskiej w latach 1875/6, 1883/93, 1905/13, z dorocznemi występami gościnnemi, po ostatni czas — za wszechstronny pański genjusz artystyczny, pozwalający Panu scenę krakowską wznieść na stanowisko pierwszego teatru polskiego w czasach niewoli, skąd szeroko promieniował w całe społeczeństwo duch patrjotycznych porywów wyczarowanych pańską grą z arcydzieł Słowackiego i Wyspiańskiego. Za niezmordowaną pracę i twórczy trud nad rozwojem sztuki dramatycznej i zawodowem wychowaniem młodych pokoleń aktorskich, które dziś są ozdobą scen stołecznych — przyznaję Panu — dziś polskiemu nestorowi świata aktorskiego — z okazji 60-lecia Swej pracy scenicznej HONOROWĄ DYREKTURĘ TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE, przyjmując z wdzięcznością wyrażoną przez Mistrza gotowość doradczej pracy artystycznej w Dyrekcji teatru miejskiego.

Prezydent stoł. Król. M. Krakowa

D-r KAPLICKI

Honorowa dyrektura teatru krakowskiego zbiega się z jubileuszem 60-ciolecia pracy artystycznej Solskiego, jubileuszem, który w przyszłym roku obchodzić będzie cała Polska.

Jak powstała „Polonia"

Emil Młynarski o kompozycji Edwarda Elgara

Niedawno zmarł jeden z czołowych kompozytorów angielskich, Edward Elger. Pozostawał on w bliskich stosunkach z dyr. Emilem Młynarskim, a nawet, jak się okazuje, Młynarski namówił go do napisania kompozycji orkiestralnej p. t. „Polonia".

„Na początku wojny — mówi dyr. Młynarski w wywiadzie udzielonym „Muzyce" — po tragicznym jej epizodzie na ziemi belgijskiej, kiedy świat cały przejął się podziwem dla bohaterstwa Belgów i szlachetnej odwagi króla, Elgar napisał hymn na cześć Belgji. Utwór ten grywano ciągle na wszystkich estradach. Powziąłem śmiałą myśl: zdecydowałem zwrócić się do Elgara z prośbą, ażeby muzyką swą spopularyzował inną sprawę aktualną — sprawę wskrzeszenia Polski niepodległej. Elgar z wybitnem zainteresowaniem słuchał moich wywodów; w końcu myśl moja przypadła mu do gustu, zaczął studjować oryginalne motywy polskie, które, mimo najrozmaitszych trudności komunikacyjnych, zdołałem mu dostarczyć, i w ten sposób powstał jego poemat, który cieszył się znacznem powodzeniem: „Polonia" na wielką orkiestrę wydana w r. 1915, jako op. 76 przez firmę Elkin et Co. w Londynie".

Na partyturze umieszczono dedykację „To I. J. Paderewski", ale obok tej drukowanej dedykacji na egzemplarzu, ofiarowanym dyr. Młynarskiemu przez kompozytora, widnieje dopisek uczyniony jego ręką, w którym Elgar dedykuje także swoją kompozycję, temu, który go do niej natchnął.

Pierwsze wykonanie utworu Elgara odbyło się w Londynie pod dyrekcją znanego dyrygenta angielskiego. Tematy „Polonji" są rdzennie polskie. Spoczątku słyszymy prowadzone w niskim rejestrze motywu naśladownictwo pieśni powstańczej, który niebawem rozwija się w znaną melodję „Śmiało podnośmy sztandar nasz w górę", poczem po długiej części środkowej, malującej walkę z najeźdźcą, klarnety i fagoty intonują mazurek Dąbrowskiego. Stopniowo podejmuje go cała orkiestra, prowadząc aż do mocnego finału.

Czy Ogiński był autorem

hymnu narodowego?

Ostatni numer „Muzyki" zamieszcza krótki wywiad z muzykologiem poznańskim, Łucjanem Kamieńskim, który, nawiązując do artykułów St. Zetowskiego o pochodzeniu polskiego hymnu narodowego, wypowiada zdanie, że Ogiński nie jest autorem mazurka, jaki potem posłużył za melodję do „Jeszcze Polska nie zginęła".

Prof. Kamieński mówi, że dziś brak mu jeszcze kilku ogniw dla przedstawienia całej sprawy w formie całkowicie powiązanej i opracowanej. Zapowiada jednak ogłoszenie w najbliższym czasie artykułu, gdzie przeciwstawi swoje argumenty argumentom St. Zetowskiego. Kamieński twierdzi, że melodja jest znacznie starsza, niż ewentualna kompozycja Ogińskiego, i jest zbliżona wieloma cechami do polskiej muzyki ludowej i muzyki ludowej niektórych krajów sąsiednich. Ma to stwierdzać nietylko analiza muzykologiczna samego utworu, ale także świadectwo historyczne.

Wygwizdany Pirandello

Donosiliśmy już, że publiczność włoska w obecności Musoliniego wygwizdała nową sztukę Pirandella „Opowieść o zamienionym synu", wystawioną z ilustracją muzyczną Malipiero. Obecnie nadchodzą szczegóły, dotyczące tej manifestacji. Zarówno sztuka, jak i ilustracja muzyczna miały charakter awangardowy, i fakt wygwizdania jej przez publiczność prawdopodobnie wynika z niezrozumienia intencyj autorów. Pozatem protest publiczności zwracał się raczej przeciw muzyce, niż przeciw tekstowi Pirandella. Jeśli o to idzie, warto przypomnieć, że w swoim czasie była wygwizdana w Paryżu kompozycja Strawińskiego.

Do wygwizdania sztuki Pirandella można odnieść pewien ustęp jego przemówienia, jakie wygłosił w Akademji Włoskiej na cześć Verga. Od wieków — mówi Pirandello — Italja waha się między dwoma stylami: stylem słowa i stylem rzeczowym, to też wśród biegu czasu Włosi przekładali Petrarkę nad Dantego, Nicodemiego nad Macchiavela, Tassa nad Ariosta, Monty'ego nad Manzoniego. Ale potomność bierze zemstę za wzgardę współczesnych. Dziś Dante w hierarchji Parnasu stoi wyżej, niż Petrarka, a Macchiavelli wyżej niż Nicodemi.

WŚRÓD MROKÓW ANALFABETYZMU KRESOWEGO SZKOŁY MACIERZY SZKOLNEJ STANOWIĄ OGNISKA OŚWIATY.

Trzy tysiące kobiet
na rewji mody u Jabłkowskich

Biblijny raj nie był stworzony dla kobiet. Czyż Ewa mogła być szczęśliwa, posiadając jako cały przyodziewek, „nietwarzowy“ listek figowy? O ileż bardziej uprzywilejowane jesteśmy my, kobiety współczesne, mające sposobność oglądania wszystkich cudów mody, zgromadzonych na wielkich pokazach mody.

Pokaz modeli wiosennych i letnich u Braci Jabłkowskich odznacza się tem, że wspomnienia z niego nie pozostają jedynie w sferze cichych marzeń, ale dzięki naprawdę niskim cenom, mogą stać się radosną rzeczywistością w postaci nowego kostjumu wiosennego (zł. 45), modnego płaszcza (zł. 75), lub letniej eleganckiej sukienki (zł. 16). Te artykuły reklamowe cieszą się zawsze zasłużonem powodzeniem, dzięki pięknym fasonom (kopje modeli paryskich), doskonałemu gatunkowi i starannemu wykończeniu.

Tegoroczna moda odznacza się coraz wyraźniejszą tendencją do stworzenia miękkiej, powłóczystej kobiecej sylwetki. Ramiona są jeszcze lekko poszerzone, ale nie tak bardzo, jak w ubiegłym sezonie. Jako przybrania — masę plisowań, falbanek i kokard. Z modnych materjałów należy wymienić taftę w szkockie kraty i cały szereg jedwabiów deseniowych, które w tym roku będą bardziej noszone, niż kiedykolwiek. Kolory najbardziej en vogue — to wszystkie pastelowo odcienie niebieskiego i granatowego i niektóre barwy czerwone i zielone.

Z nowości sportowych pokazano nam komplet do tenisa — kolorową bluzeczkę z białemi kloszowemi krótkiemi spodenkami z lekkiej wełny, na które po skończonej grze kładzie się odpowiednią białą wełnianą spódniczkę. Okrycia przeważnie trois quarts z lekkich modnych wełen z odpowiednią sukienką gładką lub deseniową stwarzają nową i oryginalną sylwetkę. Bardzo ładne były komplety z modnej obecnie granatowo-białej „pepity“ z grubego jedwabiu. Suknia taka z białym kołnierzykiem plisowanym z organdyny i pelerynka plisowana tworzyły śliczny komplet, nadający się na ulicę i na wizytę. Z sukien deseniowych zwracała uwagę suknia w kwiaty w kolorze szaro-czerwonym z plisowanemi godetami i oryginalnym żakiecikiem z tafty czarnej, podbitym tym samym materjałem deseniowym. Nowością tegoroczną są tafty w szkocką kratę. Suknia taka w kolorze bronzowym z plisowaną baskinką wywołała zasłużony zachwyt wśród licznie zebranych eleganckich i wykwintnych pań ze sfer towarzyskich, teatralnych i dyplomatycznych.

Z sukien wieczorowych podziwialiśmy zawsze ładne i efektowne suknie z organdyny i tiulu deseniowego. Clou wieczoru stanowiła prześliczna suknia wieczorowa z czarnego crêpe marocain, przybranego czarnym tiulem, z oryginalnem dużem wycięciem na plecach i efektowną pelerynką, przybraną również tiulem — model własny Braci Jabłkowskich, który zaćmił najpiękniejsze modele paryskie i wiedeńskie i wywołał burzę oklasków.

Ogólne wrażenie z rewji — bardzo korzystne. Pokazano mnóstwo ładnych i oryginalnych modeli, od najskromniejszych do bardzo strojnych i efektownych. Można mieć pewność, że z 3000 pań, które obejrzały tę rewję, wszystkie wyszły zadowolone.

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Verdiego „Traviata" z występem Żmigród-Ledyczkowskiej. Jutro o g. 3-ciej pop. „Faust" Gounoda, wieczorem „Żydówka" Halvy'ego. W niedzielę o g. 7-ej wiecz. „Parsifal" Wagnera.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Marja Stuart“ z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. Dn. 20-go b. m. premjera „Ucieczki" Galsworthy'ego.

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych wieczorem „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. Dziś abonament G. W niedzielę o g. 3 pop. „Kupiec wenecki".

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych „Upiory" Ibsena z Dulębianką, Węgierką i Zniczem. Dn. 19-go b. m. premjera komedji Devala „Simona".

TEATR LETNI: Dziś i dni następnych komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską. W próbach komedja muzyczna „Domek z kart".

TEATR MAŁY: Dziś teatr nieczynny. Jutro premjera sztuki Duvernois „Hanka" z Romanówną i Warneckim. W niedzielę o g. 3.30 pop. „Ten i tamten“.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro tragikomedja Tuwima „Płaszcz" z Jaraczem. W niedzielę o g. 4 pop. „Rodzina".

ATENEUM: Dziś nieczynny. Jutro „12 krzeseł" Ilfa i Petrowa. W najbliższych dniach premjera „Karykatur" A. Kisielewskiego.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Zabczyńską.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i dni następnych operetka „Yacht miłości“. Wkrótce „Polowanie na lamparta“.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka „Pod białym koniem", po cenach zniżonych.

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów. Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego. W salach kawiarnianych IPS-u wystawy zbiorowe H. Stażewskiego i Wł. Strzemińskiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś koncert symfoniczny pod dyrekcją Pawła Scheinpfluga. Solista Jakób Ginter.

KONSERWATORJUM: Jutro recital pianistki łotewskiej Veny Vait.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — p. Vorbond-Dąbrowska; od godz. 20.30 — p. Elektorowicz (śpiew i fort.).

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę“.
APOLLO: „Csibi“.
AMOR: „Sekret kobiety“, „Cham“.
ANTINEA: „Król cyganów“ i „Burza nad Zakopanem“.
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus“.
AS: „12 krzeseł“ i „Biały Mustang“.
BAJKA: „Zaułki życia“ i „Jennie Gerhardt“.
CAPITOL: „Romans Mańki Greszynoj“ i „Człowiek, który zabił“.
CASINO: „Kobieta i bestja“.
COLOSSEUM: „Pieśniarz Warszawy“.
COLOSSEUM (mała sala): „U wrót Antarktydy“ i „Pionierzy Texasu“.
CORSO: „Prokurator Alicja Horn“ i rewja.
CZARY: „Niewidzialny człowiek“.
CRISTAL: „Walka na śmierć i życie“.
EUROPA: „Maskarada miłości“.
ERA: „Dziś żyjemy“ i film polski.
FAMA: „Iskor“.
FORUM: „Serce olbrzyma“.
GLORJA: „Poskromiciel“.
HOLLYWOOD: „Noc dla ciebie“ i rewja „Tata tańczy z mamą“.
IKS: „Cud wilków“ i „Fałszywy strzał“.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Złoto“ i „Wiatr od morza“.
LOS: „Porucznik marynarki“ i „Kobiety bez przyszłości“.
LUX: „Król Paryża“ i „Ostatnia eskapada“.
MEWA: „Syn Indyj“ i „Cudotwórca“.
MAJESTIC: „Skandal w Budapeszcie“.
MASKA: „Pożegnanie z bronią“ i film polski.
MARS: „Jej Królewska Mość“.
MIEJSKIE: „Prywatne życie Henryka VIII“.
NOWA TOMBOLA: „Fortancerka“ i „Zuzanna Lemanix“.
OKO PRASKIE: „Życie bez jutra“ i „Przybłęda“.
PAN: „Pat i Patachon jako kompozytorowie“ i „Tunel“.
PETIT TRIANON: „Jej królewska mość“ i „Olimpjada miłości“.
PROMIEŃ: „Król cyganów“.
PRAGA: „Parada rezerwistów“ i rewja.
RIVIERA: „Złoto Kalifornji“ i „Rok 1914“.
RAJ: „Dziwny dom“ i „Ostatnia eskapada“.
ROXY: „Pieśń nad pieśniami“ i „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej“.
SOKÓŁ: „Zła dziewczyna“, „Rozkoszna przygoda“.
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów“ i film polski.
SPLENDID: „Nie będziesz kurtyzaną“ i rewja.
TON: „Szpieg w masce“.
UCIECHA: „Zaledwie wczoraj“.
UNJA: „Orły na uwięzi“ i rewja.

Komunikaty teatrów

Z TEATRÓW MIEJSKICH

W Teatrze Narodowym odbędzie się dnia 20 b. m. w reż. E. Chaberskiego premjera „Ucieczki" Galsworthy'ego z Węgrzynem, Różańską, Leszczyńskim, Macherską, Buszyńskim, Janecką, Czaplicką, Łapińskim, Dominiakiem, Boneckim, Hnydzińskim, Chmielewskim, Jarszewską, Nakoneczną i in.

W Teatrze Letnim znajduje się w próbach komedja muzyczna Grannichstaedtena „Domek z kart“ w przekładzie T. Kończyca w reżyserji K. Borowskiego w dekoracjach i kostjumach art. mal. Z. Węgierkowej z Malicką i Maszyńskim w rolach naczelnych, z Łapińskim, Krzewińskim, Czaplińską, Krzymuską, Żeliską, Kajzerówną i in.

W Teatrze Nowym w próbach jest „Simona“ Devala z Milą Kamińską, Buszyńskim, Janecką, Ziembińskim i in. — w reżyserji Z. Ziembińskiego.

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE „RODZINY"

W nadchodzącą niedzielę — dn. 15 b. m. o godz. 4 popoł. Teatr „Nowa Komedja" grać będzie po raz 105 komedję Antoniego Słonimskiego „Rodzina" po cenach zniżonych. Obsadę stanowią: Stefan Jaracz, Stanisława Perzanowska, Marja Zarębianka, P. Rolewicz-Ziembińska, Marja Dąbrowska, Józef Orwid, Marcin Bay-Rydzewski, Juljusz Łuszczewski, Jerzy Chodecki, Stanisław Sielański, Stanisław Daniłowicz, Andrzej Bogucki i inni.

50.000 WIDZÓW NA „MARJI STUART"

„Marja Stuart" w teatrze Narodowym obchodziła onegdaj jubileusz 50 przedstawienia. Jak dotychczas 50.000 widzów podziwiało to wspaniałe widowisko i napawało się świetnym utworem Schillera, mistrzowskim przekładem Miłaszewskiego, znakomitą reżyserją Borowskiego, efektownemi dekoracjami Jarockiego, a przedewszystkiem — wspaniałą grą całego zespołu artystów na czele z Malicką, Pancewiczową, Leszczyńskim, Z. Chmielewskim, Różyckim, Buszyńskim, Dominiakiem, Sawanem, Jasińską, Jarszewską i innymi.

Dla udostępnienia najszerszym sferom przedstawień „Marji Stuart" obniżono ceny biletów w ciągu bieżącego tygodnia, który jest ostatnim cyklem przedstawień „Marji Stuart" — wobec zapowiedzianej na 20 kwietnia premjery „Ucieczki" Galsworthy'ego w reż. Chaberskiego, z Węgrzynem (rola główna), Różańską, Leszczyńskim, Macherską, Buszyńskim, Janecką, Czaplińską, Łapińskim, Dominiakiem, Boneckim, Hnydzińskim, Chmielewskim, Jarszewską, Nakoneczną i innymi.

Likwidacja Zakładu Oczyszczania Miasta?

Na skutek decyzji władz nadzorczych, Magistrat stołeczny przeprowadzi likwidację popularnego Z.O.M., Zakładu Oczyszczania Miasta. Troskę o czystość stolicy przejmie pewne prywatne konsorcjum na zasadzie koncesji. Tabor Z.O.M. zostanie wydzierżawiony koncesjonarjuszom.

Starania kapitalistów francuskich ubiegających się o koncesję na oczyszczanie Warszawy, skończyły się niepowodzeniem.

O zapewnienie spokoju w dniu 1-go maja

W toku prowadzonych w Komisarjacie Rządu konferencyj z przedstawicielami ugrupowań socjalistycznych, ustalono marszrutę pochodów w dniu 1-go maja. Czas wymarszu poszczególnych pochodów uzgodniono w ten sposób, że nie nastąpią spotkania. Na Pl. Teatralnym wygłoszone będą przemówienia P.P.S. Frakcji Rewolucyjnej, na Pl. Grzybowskim P.P.S. C.K.W.

Wzorem lat ubiegłych przewidywane jest w dniu 1-go maja zamknięcie ogrodów publicznych i bram domów przechodnich.

Dalsza zniżka ceny masła

Komisja Notowań Cen Nabiału m. stoł. Warszawy zanotowała od czwartku, 12 b. m., następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu 2 zł. 80 gr. (dotychczas 3 zł.), w blokach 2 zł. 70 gr. (dotąd 2 zł. 90 gr.), deserowego II gat. 2 zł. 40 gr. (2 zł. 60 gr.), solonego 2 zł. 50 gr. (2 zł. 60) i osełkowego 2 zł. (2 zł. 20 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej.

Likwidacja starych piekarń
Nowoczesne piekarnie w Warszawie
od roku 1937-go

Wczoraj odbyła się w Komisarjacie Rządu konferencja starostów grodzkich z udziałem dyrektora wydziału przemysłowego Zarządu Miejskiego oraz kierowników oddziałów przemysłowego i aprowizacyjnego Kom. Rządu w sprawie ułożenia planu udzielania terminów ulgowych na likwidację piekarń, nieodpowiadających przepisom rozporządzenia Min. Opieki Społecznej.

O przedłużenie terminu likwidacji ubiegać się mogą jedynie te piekarnie, które w dniu wejścia w życie wspomnianego rozporządzenia, t. j. w dn. 22 lutego r. b. były czynne. Piekarnie unieruchomione w wykonaniu prawomocnych orzeczeń władz, dobrowolnie, czy też w drodze postępowania przymusowego, o dalsze ulgi ubiegać się nie mogą.

Przyznawane ulgi dotyczyć mogą jedynie: zagłębienia (suteryny), odległości od ogólnego ustępu w lokalach skanalizowanych, ilości oraz wysokości pomieszczeń wytwórni, przeto o ulgowe terminy likwidacji mogą ubiegać się jedynie te piekarni, które poza wymienionemi brakami, odpowiadają wszystkim innym warunkom rozporządzenia.

Maksymalny termin ulgowego zezwolenia na pozostawienie piekarń nieodpowiadających przepisom rozporządzenia, jest dzień 24 listopada 1936 r. Koniec 1936 r. jest również maksymalnym terminem ulg dla wprowadzenia mechanicznych urządzeń w piekarniach.

Omal nie katastrofa na kolejce wilanowskiej

Wczoraj o godz. 2 m. 40, gdy pociąg kolejki wilanowskiej, zdążając do Warszawy, przebiegał koło gmachu Państwowego Instytutu Higjeny, na szyny rzuciła się jakaś kobieta. Maszynista, prowadzący pociąg, dał kontrparę i, cofając raptownie pociąg, zapobiegł nieszczęściu literalnie w ostatniej chwili.

Wówczas jednak stała się rzecz straszniejsza. Pociąg, złożony z lokomotywy i trzech wagonów, nagle cofnięty, zaczął w szalonych podskokach staczać się po pochyłości spod góry belwederskiej w dół. Wśród pasażerów powstała panika. Niektórzy zaczęli wyskakiwać. Inni krzyczeli przeraźliwie.

Maszynista nie tracił przytomności i alarmowemi gwizdkami dawał znak służbie konduktorskiej, aby hamowała wagony.

Jeden konduktor nie mógł oczywiście podołać zadaniu.

Dopiero po dłuższej chwili ostatni z wagonów silniej zahamowany, stanął i wstrzymał napór dwu pozostałych wagonów i lokomotywy.

Wypadek ten jest jeszcze jednym dowodem niedbalstwa na kolejkach dojazdowych. Czas z tem skończyć.

Żebracy warszawscy pracują w Oryszewie

W domu pracy przymusowej w Oryszewie, woj. warszawskiego, wyznaczonym specjalnie dla żebraków i włóczęgów, skazanych na internowanie na zasadzie wyroków sądu do spraw żebraków w Warszawie, przebywa obecnie 129 osób, mężczyzn i kobiet, na ogólną ilość 225 miejsc. Czas pobytu żebraków w tym domu wynosi przeważnie 3 miesiące. Dotąd nie zarejestrowano ani jednego recydywisty, który byłby ulokowany po raz drugi w Oryszewie.

Wszyscy internowani, jako zdolni do pracy, są zatrudniani przy różnych warsztatach rzemieślniczych lub przy robotach polnych. Warsztaty są prowadzone przez instruktorów. Pozatem czynni są instruktorzy oświatowi. Mający przeto fach, mogą pracować w swym zawodzie, a pozostali mogą nauczyć się rzemiosła.

Echa katastrofy na dworcu Głównym

W dniu wczorajszym, na mocy decyzji prokuratora Żeleńskiego, zwolniony został z aresztu inż. E. Strug, współwłaściciel firmy „Strug i Czeżowski", która prowadziła roboty budowlane na dworcu Głównym, terenie niedawnej katastrofy. P. Strug zwolniony został za kaucją 5.000 złotych.

Starania obrońców majstra Schayera, również przebywającego w więzieniu, o jego zwolnienie, narazie pozostawione zostały bez uwzględnienia.

Rewja Mód w Simie

W sobotę wieczorem najpopularniejsza dzisiaj i najwytworniejsza kawiarenka w stolicy, gdzie schodzi się creme de la creme i elita elit, rozbłyśnie blaskiem tysiąca jupiterów.

Po raz pierwszy w Warszawie świat kobiecy dozna miłego wstrząsu i nowych dreszczów.

Sprezentowane będą najpiękniejszym Polkom najpiękniejsze tualety i suknie, kostjumy, kapelusze, rękawiczki. Nietylko pyjamas i stroje kąpielowe i pantofelki. I stroje sportowe! Ale nie szablonowe, nie zwyczajne sobie modele z Paryża czy z Londynu! Nie i po stokroć nie. Wszystko na tej Rewji Mód wiosennych na rok 1934 będzie polskie, arcypolskie rodzime, swojskie, nadwiślańskie.

Sim tym razem szykuje prawdziwą stuprocentową, wysokopienną, złotowalutową rewelację, która jest równocześnie rewolucją nie przestając być ani chwili ewolucją w dziedzinie mody.

Polskie materjały, polska linja, wykonanie także polskie!

Dzień i noc od kilku dni pracuje kilka warsztatów całą siłą pary, pary rąk uroczych modniarek i modystek.

Pod kierunkiem całego szeregu najwybitniejszych mistrzyń sztuki stosowanej wielkie dzieło reformy stroju kobiecego zbliża się wolnym, ale poważnym krokiem do realizacji i do triumfu.

Jutro wieczorem w Simie niespodzianka nad niespodzianki przy asyście i współudziale tego wszystkiego co w stolicy jest naj a naj...

Punktualnie wieczorem, gdy rozbłysną pierwsze gwiazdy na niebie, pierwsze gwiazdy na ziemi znajdą się w apartamentach Café-Sim tym razem przemienionej w Ogrody Allacha.

14-ty kwietnia, data którą się zapamięta! ZA-PA-MIĘ-TA.

Skok z brzegu do Wisły

Z brzegu Wisły, wprost ul. Karowej, skoczyła i dostała się pod koła stojącego parostatku „Bałtyk" jakaś kobieta. Na alarm, niezwłocznie zapalono reflektory, poczem rzucili się na ratunek: kpt. parostatku „Bałtyk", Józef Brenda, sternik, Aleksander Białecki, oraz sternik parostatku rządowego, „Ćwikiel", Jan Biernat. Desperatkę, która zawadziła suknią o koło parostatku, wyratowano i przeniesiono na przystań.

Lekarz Pogotowia, po doprowadzeniu do przytomności, przewiózł uratowaną do szpitala Przemienienia Pańskiego. Tam okazało się, że jest to 30-letnia Ruchla Goldmanówna (Al. 3-go Maja 10). Badana zeznała, iż usiłowała popełnić samobójstwo wskutek braku pracy.

RADJO

Piątek, dn. 13 kwietnia

16,35 Pieśni murzyńskie — Olga Łada (śp.) i J. Lefeld (fort.), objaśnienia K. Stromengera. 16,55 Płyty (Muz. salon). 17,10 Ludowe pieśni węgierskie — Koloman Melha (bar.). 17,30 Odczyt dla maturzystów: Fizyko-chemiczne właściwości ustrojów żywych — P. Słonimski. 17,50 Metody nauczania w nowem gimn. — St. Bąkowski. 18,10 Płyty (muz. lekka). 19,15 Nowiny leśne. 20,02 Pogad. muz. — St. Niewiadomski. 20,15 Konc. symf. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. P. Scheinpfluga i J. Gimpel (fort.). W progr.: Beethovena uwertura „Egmont“ i Konc. fortep. Es-dur, P. Granera Symfonia breve, E. Groega Wstęp do wesołej tragedji, J. Weismanna Serenada i L. Różyckiego Suita (1-szy raz). W przerwie felj. liter.: Nowe wejrzenie na Mickiewicza — K. Górski. 22,40 Muz. tan. z kab. liter. Nowy Momus. 24,00 Koniec aud.

Sobota, dn. 14 kwietnia.

7.00 Pocz. aud. 12.05 Konc. zesp. jazz. W. Wilkosza. 15.20 Chór Dana (pl.). 15,35 Chw. lotn. i gaz. 15,40 Aud. dla chorych (Tr. ze Lwowa). 16,20 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 16,35 Recital śpiew Anatola Wrońskiego (ten.). 16,55 Trio kameralne (Tr. ze Lwowa) — H. Czaplicki (skrz.), D. Danczowski (wiol.) i E. Steinberger (fort.). W progr. trio fort. Mendelssohna d-m. 17,30 Odczyt dla maturzystów: Budowa mikroskopowa zwierząt — P. Słonimski. 17,50 Reportaż. 18,10 Płyty („Dla znawców jazzu“). 19,15 Przegląd prasy rol. 19,25 Kwadr. poet.: Recytacje poezyj. 20,00 Koncert Chopinowski Henryka Sztompki (transmitowany na Francję i St. Zjedn.). W progr. Nokturny Nr. 5 i 7, Polonez 2-gi, Mazurki 20 i 21 i Scherzo 3-cie. 20,35 Skrz. poczt. techn. 20,50 Konc. ork. symf. P. R. i E. Szabrańskiej (śp.). 22,00 Wesoła aud. ze Lwowa: „Mister Plick ratuje sytuację“ w wyk. A. Fleischera. 22,30 Płyty (Muz. lekka). 23,05 Muz. salon. i tan. z kaw. Italia. 24,00 Koniec aud.

Poranek Świetlic-Wzorówek

Dn. 15 kwietnia o godz. 12-ej odbędzie się w Teatrze Ateneum Poranek Świetlic Wzorówek im. Wacława i Michaliny Szymanowskich, dla niezamożnych dzieci szkolnych.

W przedstawieniu udział wezmą dzieci z trzech świetlic. W programie ćwiczenia rytmiczne, recytacje, śpiewy oraz inscenizacja Baśni o ziemnych ludkach, Ejsmonda, z piosenkami Niewiadomskiego.

Wypadki i kradzieże

WYPADKI SAMOCHODOWE

Przy zbiegu ul. Chmielnej i Nowego Świata, samochód przejechał 60-l. Zofję Wójcikową, bez zajęcia (Młociny). Doznała ona wstrząśnienia mózgu i ogólnego potłuczenia.

Na rogu ul. Szopena i Mokotowskiej, samochód przejechał 62-letnią Walentynę Nawrocką, bez zajęcia, (Kopińska 11). Staruszka doznała potłuczenia klatki piersiowej i twarzy. Poszwankowane opatrzyło Pogotowie, poczem Wójcikową przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Z BRAKU ŚRODKÓW DO ŻYCIA

23-letnia Karolina Taranowiczówna, służąca, bez pracy, z braku środków do życia, napiła się esencji octowej w bramie domu Konopacka 6. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło ofiarę zawodu życiowego do domu noclegowego dla kobiet (Leszno 93).

UPADEK Z DACHU

Przy ul. Rudzkiej 28, w Marymoncie, spadł z dachu I piętrowego budynku, 58-letni Ludwik Wichman, murarz, (Pańska 85), który był zajęty naprawą gołębnika. Wichmana, który doznał złamania żeber z prawej strony, opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na rogu ul. Towarowej i Prostej, z tramwaju linji „Z" wypadł i doznał potłuczenia prawej nogi, 53-l. Jankiel Erlich, bez zajęcia, (Smocza 37). Przewieziono go na opatrunek na stację Pogotowia.

UPADEK ZE SCHODÓW

62-letnia Józefa Kaszewska, dozorczyni domu, (Zakroczymska 5), spadła ze schodów w tymże domu, łamiąc lewą rękę. Staruszkę przewieziono na stację Pogotowia.

PRZY PRACY

30-letni Tomasz Krawczyk, kierowca, (Pawia 96), w czasie zapalania silnika przy samochodzie, został uderzony korbą tak silnie, że doznał złamania prawej ręki. Nieszczęśliwego przewieziono na stacje Pogotowia.

Zmarli

Ś. p. Zofja z Zacharewiczów Gilewiczowa, l. 27, w Warszawie; ś. p. Tadeusz Łabanowski, adwokat, l. 56, w Warszawie; ś. p. Jan Stołyhwo, l. 82, w Warszawie; ś. p. Antoni Sawejko, mechan.-maszynista, l. 77, w Warszawie; ś. p. Władysław Rudnicki, budowniczy, l. 30, w Warszawie; ś. p. Paweł Kamler, st. technik w Warszawie; ś. p. Józefa z Kalinowskich Daszkowska, wdowa, w Warszawie; ś. p. Eugenjusz Krosnowski, l. 32, w Kozerkach pod Grodziskiem.

Jak sprzątnąłem Syvetona

Rewelacje agenta wywiadu francuskiego

W związku z tajemniczą sprawą morderstwa Prince'a, Candide ogłosił rewelacyjny artykuł, zawierający konfidencje b. agenta Sureté, Franciszka Maurice, na temat identycznej afery, która lat temu trzydzieści wywołała istną burzę w prasie i parlamencie francuskim. Był to burzliwy okres rządów Combes'a, wroga Kościoła katolickiego. Niejaki Villeneuve wykrył wówczas istnienie tajnego biura „fiszek", gdzie się zapisywało nazwiska tych wszystkich urzędników i wojskowych, którzy mieli odwagę być praktykującymi katolikami. Dnia 4 listopada 1904 deputowany nacjonalistyczny, Syveton, spoliczkował ministra Wojny, jen. André. Poseł Syveton został aresztowany (uchwalono bowiem zniesienie nietykalności poselskiej i stawiony przed sąd. Proces miał się rozpocząć 9 grudnia. Opozycja liczyła na to, że przyczyni się on do zdemaskowania masonerji, będącej wówczas u władzy.

Tymczasem w wilję procesu znaleziono w mieszkaniu Syvetona jego trupa. Syveton leżał obok piecyka gazowego.

Śledztwo w sprawie tajemniczego zgonu posła toczyło się w nastroju niesłychanego podniecenia. Paryż podzielił się na dwa obozy, tych, którzy byli przekonani, że Syveton'a sprzątnęli panowie z Sureté na rozkaz mafji masońskiej, i tych, którzy występowali w obronie masonerji i twierdzili, że Syveton popełnił samobójstwo. A więc słowo w słowo to samo, co dzisiaj przy rozwikływaniu zagadki śmierci Prince'a.

Ludzie, którym zależało na stłumieniu afery, zaczęli wydobywać z życia prywatnego Syvetona szczegóły, które miały świadczyć o jego obciążeniu psychofizycznem. Pojawiły się nawet brudne artykuły na temat jego romansu z synową, ktoś inny pomawiał go o defraudację. W każdym razie zwolennikom Combes'a udało się zakneblować usta opinji, gdyż werdykt oficjalny brzmiał, że „śmierć Syvetona spowodował nieszczęśliwy przypadek".

Teraz dopiero w związku z eksplozją afery Stawiskiego jeden z agentów ówczesnej Sureté zdecydował się wyznać prawdę o śmierci Syveton'a.

Ten Maurice, zwany przez przyjaciół Lulu albo Leleu, trudnił się wywiadem, a następnie zboczył na tory szpiegostwa. Skazano go raz na dwa lata więzienia za kradzież, drugi raz na śmierć (zaocznie) za to, że podczas wojny „sprzedał" Niemcom jednego z lepszych kontrwywiadowców francuskich. Po wojnie przebywał on w Niemczech, gdzie z racji złego stanu zdrowia mieszkał w szpitalu w Hanowerze. Był zresztą inwigilowany przez misję francuską, zajmującą się odszukiwaniem zaginionych. Jednym z attaché w misji był Crepet. Zetnął się on z osobliwym pacjentem Krankenhausu w Hanowerze.

— Było mi bardzo niemiło — opowiada Crapet. — Z miejsca potraktowałem go, jak należy Maurice, widząc przedstawiciela Francji, trząsł się ze strachu. Oświadczyłem mu, że narazie misja podejmuje się okazywać mu pomoc, jako ciężko choremu, Niechże więc powie, jakich mu potrzeba lekarstw i artykułów żywności, trudnych do zdobycia w Niemczech.

Doktór szpitalny, Wetzler, zapewnił Crepet'a, że dni Maurice są policzone. Gruźlica w ostatnim stopniu — chory pociągnie najwyżej parę tygodni. Zresztą wygląd chorego mówił o jego stanie. — Maurice wyglądał jak szkielet, z ust jego wydobywał się świszczący oddech, łysa czaszka była żółta jak wosk.

W dalszym ciągu Crepet opowiada, jak stopniowo zaczęła go ogarniać litość dla umierającego nędznika, który ze swej strony okazywał wdzięczność rodakowi, okazującemu mu pomoc. Crepet był jedynym człowiekiem, z którym mógł mówić o sprawach go obchodzących i porozumiewać się w ojczystym języku. Wytworzyła się z czasem dziwna sytuacja — szpieg, sprzedawczyk, skazany na śmierć i konający w łóżku szpitalnem, zaczął traktować przedstawiciela misji wojskowej francuskiej, jak przyjaciela. Zwierzał mu się, opowiadał mu swoje przeżycia, chciał widocznie wyjaśnić niektóre zagadki kryminalne, które w swoim czasie sprawiały kłopot policji francuskiej, wyjawiał mu niejednokrotnie tajemnice zawodowe, ukazał mu kulisy tajnych stowarzyszeń Sureté francuskiej. Było to jakgdyby spowiedź generalna konającego zbrodniarza.

Czuł on widocznie potrzebę pozbycia się przed śmiercią, ciężaru, jaki tłoczył mu sumienie. Przyznał się, naprzykład, że brał czynny udział w akcji śledzenia katolickich wojskowych i sporządzaniu „fiszek", w słynnem biurze wywiadowczem rządu Combes'a, znał tysiąc sprawek braci masonów, a pewnego razu zapytał Crepet'a, czy chciałby się dowiedzieć prawdy o śmierci Syveton'a.

Piętnaście lat temu wszyscy uczciwi ludzie we Francji interesowali się tą aferą — pisze Crepet — i oburzali się na tak zwaną „sprawiedliwość", która usiłowała za wszelką cenę oszkalować zmarłego, a wybielić ludzi podejrzanych o popełnienie zbrodni. Nikt jednak nie tracił nadziei, że prawda prędzej czy później wyjdzie na jaw, że się okaże, iż zaszedł tutaj wypadek machjawelicznej zbrodni, popełnionej w celach politycznych.

Oto relacja Maurice'a napisana własnoręcznie.

„— Nie wiedziałem, że trzeba będzie sprzątnąć Syvetona, sądziłem, że chodzi tylko, o zdobycie pewnych dokumentów: w okresie afery „fiszek" panowie X i Y naznaczyli mi spotkanie w kawiarni Globe. Mówiliśmy o zniknięciu fiszek z nazwiskami. P. Y powiedział mi: „Guyot i jego ludzie oświadczyli mi, że stronnictwo nabyło je za miljon fr. Musisz — powiada — dostać się do mieszkania Syveton'a, i uszkodzić gazowy kominek. Wyjął z kieszeni plan pokoju. Pogadaliśmy jeszcze i rozstaliśmy się. W dwa dni później p. Z., dzisiejszy dyrektor więzienia w... dał mi pismo do inspektora ... zamieszkałego w Neuilly. We wtorek w nocy w mieszkaniu Syvetona własnoręcznie wykręciłem przewody gazowe piecyka. W piątek w nocy — znaleziono zaczadzonego Syvetona, leżącego pośrodku pokoju. Dokładny raport został wręczony panu Hennion. Zdaje mi się, że mogę twierdzić, że Leon Bourgeois znał treść tego dossier. Afera Syvetona przyniosła mi około dziesięciu tysięcy franków zysku".

Tyle Maurice.

W dalszym ciągu Crepet wyjaśnia, iż dokument, pisany własnoręcznie przez ciężko chorego Maurice'a nie wzbudził żywszego zainteresowania władz. Jenerał, szef misji wojskowej w Berlinie był poprostu zaskoczony owemi rewelacjami i uznał za stosowne nie ogłaszać ich, jako, „że chwila była nieodpowiednia". Crepet zatrzymał papiery u siebie, z zamiarem przekazania ich w odpowiedniej chwili komu należy. Miał początkowo zamiar złożyć je w archiwach narodowych. Dzisiaj zdecydował się je ogłosić. Facsimile zostało odbite na łamach Candide'a.

— Niech mi pan jenerał wybaczy — pisze na końcu artykułu Crepet, — że nie dotrzymałem naszej umowy. Żyjemy w takiej epoce, kiedy ludziom czystym trudno jest nieraz trzymać się litery prawa — tyle się widzi wokoło nas ohydy. Zabójstwo Prince'a, któremu usiłuje się nadać pozór samobójstwa zanadto przypomina aferę Syvetona, abym w dalszym ciągu zachowywał dyskrecję i trzymał u siebie dokument, który wyświetlając jedną sprawę, może rzucić światło na tę, która nas dzisiaj obchodzi. Jeżeli władze zechcą się zapoznać z dokumentem Maurice'a — służę fotografją.

Można sobie wyobrazić, jaką konsternację wśród członków Sureté wywołało wystąpienie Crepet'a.

Przed kratkami

W tramwaju

W zatrważającym stanie wgramolił się do tramwaju nr. 17 prymitywny materjalista p. Kazimierz R-cz. Światopogląd jego nie ulegał wątpliwości, zważywszy, że tylko człowiek, grzęznący w poziomym materjalizmie mógł do tego stopnia zapomnieć się w poszukiwaniu uciech światowych — prymitywizm zaś stwierdził momentalnie konduktor, załopotawszy nozdrzami:

— Czyścioch z niebieskiem biletem...

Nie bacząc na tę diagnozę poziomy materjalista począł przepychać się do wnętrza wagonu.

— Panie! — zawołała jedna z pasażerek — nie depcz pan po nogach! I wogóle nie pchaj się pan, do ciężkiego licha! Na nogach ustać nie może, a pcha się, jak kto głupi.

Pan Kazimierz zapłakał.

— I to jest nagroda! — jęknął, usiłując schwycić się rzemienia — za jedenaście miesięcy kryzysu! Na same święta! Mnie od pijaków wymyślać! W tramwaju! Mężatka posady dostać nie może, kawalerów redukują i żyj tu człowieku, a jeszcze mówią: nie pchaj się, bo w nos! Od pijaków wymyślają, po mordzie obiecują, jakby tramwaj tylko był dla wdowców!

Wysiłki schwytania pasa spełzły na niczem i p. Kazimierz runął na pasażerkę, jak podcięty cedr.

— Wstyd! — krzyknęła zaperzona niewiasta — panie konduktorze! Wyrzuć go pan!

— Co? — oburzył się materjalista — pani mnie będziesz od pijaków wymyślać? Po mordzie grozić?



Widząc zbliżającego się konduktora, p. Kazimierz począł jechać do Rygi w sposób tak gwałtowny i na wszystkie strony, że w tramwaju zapanował prawdziwy popłoch. Pasażerowie w mgnieniu oka wyprysnęli z wagonu, klnąc i złorzecząc, a konduktor pobiegł po policjanta. Wezoraj w Izbie Grodzkiej XI okręgu p. Kazimierz otrzymał za wszystko razem trzy tygodnie aresztu z zawieszeniem wyroku na dwa lata.

Very.

Pożar stadjonu „Sparty"

Szkody wynoszą około miljona koron

Praga, w kwietniu.

W praskich kołach sportowych zapanowało przygnębienie. We wtorek przed południem, jak grom z jasnego nieba spada wieść: Stadjon „Sparty" w płomieniach. Nikomu wierzyć się nie chciało, by pożar zniszczył dorobek czterdziestoletniej działalności sławnego klubu sportowego, który wsławił się na wszystkich międzynarodowych imprezach sportowych, zajmując wybitne miejsce w światowych mistrzostwach. Pożar zniszczył wszystkie dowody zwycięskiej karjery, zniszczył pamiątki czterdziestoletniej historji klubu. Spłonęły wszystkie trofea zdobyte na mistrzostwach świata i meczach międzynarodowych. Zniszczone zostało również archiwum, restauracja przy stadjonie, cały inwentarz klubu.

Z dawnej wielkiej trybuny, długiej 70 m. i 24 m. wysokiej, wybudowanej w roku 1921 kosztem 1 miljona koron czeskich pozostały tylko czarne, opalone belki. Wszystko zniszczone.

Ze zgliszcz wyzierają żelazne szczątki restauracyjnych krzeseł, naczynia kuchenne i t. p. Trybuna spaliła się doszczętnie. Wybuch pożaru i jego rozszerzenie się na cały stadjon było dziełem kilku zaledwie minut, a w 20 minutach świątynia sportowców praskich stała w gruzach. Rano przed godziną 8 pracownik klubowy zobaczył dym, wydostający się z kancelarji klubowej. Razem z innym robotnikiem chciał stłumić ogień w zarodku, zaalarmowawszy przed tem straż pożarną. Nie udało się niestety pożaru stłumić i w pięciu następnych minutach, zanim przybyła straż ogniowa, pożar objął cały stadjon.

Nie pozostawało nic innego, jak tylko ratować sąsiednie zabudowania i budowaną właśnie nową trybunę, co też rzeczywiście się udało. Główna trybuna składała się z trzech części. Na prawem skrzydle znajdowała się restauracja, magazyn, lodownia i mieszkanie zarządcy stadjonu, na pierwszem piętrze umieszczone były biura klubowe i archiwum wraz z trofeami. Przez środek trybuny prowadziło główne wejście na boisko a w lewem skrzydle znajdowały się lokale klubowe dla grających. Na pierwszem piętrze lewego skrzydła mieściły się również lokale klubowe dla tenisistów i atletów. Trybuna pomieścić mogła 2000 widzów siedzących. Zniszczeniu uległy również wszelkie rekwizyty grających, dalej 2 megafony i maszyna wartości 55 tysięcy koron. Znawcy twierdzą, że pożar powstał wskutek krótkiego spięcia, chociaż nie mało jest takich, którzy przypuszczają, że pożar jest dziełem zbrodniczej ręki.

Dotychczas nie stwierdzono, ile wynoszą szkody. Według tymczasowych obliczeń, mają wynosić jeden miljon koron, co częściowo pokryte zostanie premjami ubezpieczeniowemi. Mecenasi „Sparty" są jednak szczodrzy, bo już teraz napływają środki na odbudowę stadjonu.

Pearl S. Buck 12)

SYNOWIE

Powieść

Żołnierz nic mu na to nie odpowiedział. A że miał zamiar załatwić jeszcze szereg innych spraw, więc udał się na poszukiwanie drugiego brata i rzekł do niego poufnie:

— Proszę cię, nie zapomnij wypłacić młodszej nałożnicy mego ojca jej całkowitego udziału. Co miesiąc, zanim wyślesz mi pieniądze, odliczaj od nich pięć sztuk srebra dla niej.

Drugi brat otworzył szeroko wąskie oczka, a będąc człowiekiem oszczędnym zdumiał się rozrzutnością brata i rzekł:

— Poco jej dawać tyle pieniędzy?

Żołnierz odparł szybko:

— Musi przecież utrzymywać nietylko siebie, ale i niemowę.

Miał taki wyraz twarzy, jakby chciał jeszcze coś powiedzieć, ale zamilkł nagle i wyszedł. Czterej żołnierze zajęci byli zwijaniem jego rzeczy w wielki tłomok, on zaś wybiegł za bramę miejską i spoglądał tęsknie w stronę, gdzie się ciągnęły ziemie ojca i gdzie stała lepianka, stanowiąca teraz jego własność.

— Mógłbym iść tam — szepnął do siebie — mógłbym na nią popatrzeć, należy przecież do mnie...

Ale westchnął ciężko i zawrócił niechętnie do pałacu, a po chwili razem z żołnierzami wymaszerował z takim pośpiechem, jakby się chciał uwolnić od czegoś, co się go czepiało. Było to wspomnienie owej niewidzialnej mocy, która wywierała nań swój wpływ za życia ojca. Wang Trzeci nie znosił niczyjej władzy nad sobą.

Również i pozostali bracia pragnęli za wszelką cenę uwolnić się od wpływu ojca. Najstarszy syn z utęsknieniem wypatrywał końca żałoby, gdy będzie można odstawić tabliczkę starca do komórki na poddaszu, nad wielką salą, gdzie przechowywano inne tabliczki. Bowiem dopóki stała na swojem miejscu, dopóty zdawało się że Wang Lung pilnuje swoich dzieci. W owej tabliczce siedział duch Wang Lunga i przyglądał się badawczo synom.

Najstarszy tęsknił boleśnie do wolności, by móc żyć po swojemu i folgować zachciankom. Dopóki w sali stała symboliczna tablica nie miał odwagi zanurzyć ręki w trzosie, ani szukać rozrywek, musiały bowiem przeminąć trzy lata, podczas których człowiek winien panować nad sobą i nie okazywać radości. Tak oto, nad próżniakiem, folgującym cielesnym zachciankom, ciążyła niewidzialna ręka nieżyjącego starca.

Drugi syn miał również swoje plany — pragnął mianowicie spieniężyć część ziemi i rozszerzyć interes zbożowy. Postanowił zagarnąć część rynku, należącego do kupca Liu, który się postarzał, a nie miał następcy, gdyż syn jego był uczonym i nie znosił kupieckiego fachu. Powiększywszy swoje przedsiębiorstwo Wang Drugi mógłby spławiać zboże i wywozić je nawet do obcych krajów. Trudno było jednak zajmować się tem wszystkiem, podczas żałoby, to też Wang Drugi ćwiczył się w cierpliwości i czekał w milczeniu wyzwolenia. Czasami zapytywał brata, niby to mimochodem:

— Co zamierzasz uczynić ze swoją posiadłością, gdy miną dni żałoby. Czy ją sprzedasz?

Starszy brat odpowiadał z udaną obojętnością:

— Sam jeszcze nie wiem. Dotychczas nie zastanawiałem się nad tem, sądzę jednak, że nie wyzbędę się ziemi żywicielki, bo nie mam tak, jak ty handlowego przedsiębiorstwa, a w moim wieku trudno zaczynać wszystko na nowo.

— Zajmowanie się majątkiem ziemskim sprawi ci niemało kłopotu — perswadował drugi brat — jako dziedziec będziesz musiał pilnować dzierżawców, sprawdzać przy ważeniu zboża. Jest mnóstwo takich kłopotliwych obowiązków, które właściciel majątku musi sam spełniać, jeżeli wogóle chce żyć z ziemi. Co do mnie, to sprzedam wszystko z wyjątkiem najżyźniejszych gruntów, a pieniądze umieszczę na wysoki procent. Zobaczymy kto prędzej się wzbogaci...

Wang Najstarszy słuchał z zazdrością słów brata. Wydawało mu się, że to, co otrzymał, nie starczy na jego potrzeby, więc po chwili namysłu dodał:

— Owszem... Zobaczę... Być może, iż będę mógł sprzedać więcej ziemi, aniżeli zamierzałem. W takim razie oddałbym pieniądze na procent, razem z twojemi.

Gdy mówili o sprzedaży ziemi mimowoli zniżali głosy, jakgdyby obawiali się, że ich usłyszy starzec, spoczywający w mogile.

Tak oto wszyscy niecierpliwie wyczekiwali końca żałoby. Lotos również nie taiła niezadowolenia, że przez tyle lat będzie musiała nosić skromne, bawełniane szaty. Chwilami sarkała głośno, że ma dość już tego wszystkiego, że się jej uprzykrzyły bawełniane suknie. Skarżyła się, że nie może nosić jedwabi, ani bawić się z przyjaciółkami, chyba w największej tajemnicy przed otoczeniem. Lotos na starość jęła pędzić życie beztroskie i wesołe. Nieodłącznemi jej towarzyszkami były sędziwe panie z sąsiedztwa, które krążyły od jednego domu do drugiego, w k... nych lektykach, składając sobie wzajemnie wizyty. Dzień cały upływał im na plotkach, hazardzie i ucztach. Żadna z nich nie miała trosk, bowiem minął dla nich czas rodzenia dzieci, a mężowie ich, o ile pozostali przy życiu, przebywali z młodszemi kobietami.

(D. c. n.).

ZBIÓRKA NA DAR NARODOWY 3 MAJA — TO PRACA DLA POWIĘKSZENIA SZKÓŁ I BIBLJOTEK POLSKICH.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dn. 12 kwietnia b. r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone numerami: 20796, 00667, 04947, 30792, 30461, 29489, 20836, we wszystkich 10-u serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89 poz. 694). Wylosowane bony wykupywane są przez Kasy Skarbowe po zł. 100 za bon 25-złotowy.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691 66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; PiotrkówTrybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek. Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA